

**GRUDZIEŃ
2017**

Gaude Mater

**Pismo parafii pw. św. Stanisława Biskupa
i Męczennika w Łańcucie**

**Nr 9
(235)**



który umacnia miłość



NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

• LIST PASTERSKI NA I NIEDZIELĘ ADWENTU	2
• DUCH ŚWIĘTOŚCI W KOŚCIELE	5
• KOŚCIELE ŚWIĘTY - MATKO MOJA, BĄDŹ POZDROWIONY!	8
• POGŁĘBIAJ SWOJE ROZUMIENIE WIARY	13
• J. RYBAK - WIERSZ	15
• TAJEMNICA MARYI - WIELKA TAJEMNICA JAK STAĆ SIĘ ŚWIĘTYM (CZ. II)	16
• KORONY KRÓLOWEJ POLSKI (CZ. III)	18
• M. BALAWENDER - WIERSZ	19
• MY, „POSŁCY NAZIŚCI”	20
• LEGENDA HUBALA WCIĄŻ ŻYWA	23
• OTWARTE DRZWI - ROZWAŻANIE ADWENTOWE	25
• Z ŻYCIA PARAFII	26
• KALENDARIUM	27

W pierwszą niedzielę Adwentu 2017 r. wchodzi w życie nowy program duszpasterski dla Kościoła Katolickiego w Polsce pod hasłem: **Duch, który umacnia miłość**. Po czteroletnim cyklu poświęconym tematyce chrzcielnej zdecydowano, aby w następnych dwóch latach rozwinąć tematykę kolejnego sakramentu chrześcijańskiego wtajemniczenia, jakim jest bierzmowanie.

Przedmiotem zainteresowania programu winny być wysiłki podejmowane w parafii, zarówno przed, jak i po przyjęciu sakramentu bierzmowania. Program duszpasterski wyznacza ogólną wizję, perspektywę i kierunek działań pastoralnych. Jego tematyka nie dotyczy wyłącznie ludzi młodych, przygotowywanych w parafiach do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Adresatami tego programu są wszyscy ochrzczeni: zarówno ci, którzy już byli bierzmowani, jak również ci, którzy ten sakrament dopiero otrzymają. W tym kontekście zauważamy znaczącą szansę duszpasterską, polegającą na towarzyszeniu wiernym w odkrywaniu darów Ducha Świętego, które zostały im wprawdzie udzielone, jednak bardzo często pozostają niezauważone lub niewykorzystane. Ten fakt uświadamia nam coraz bardziej potrzebę troski o otrzymane łaski, jak również potrzebę umiejętnego kształtowania życia na Jego miarę. Wierni powinni więc otrzymać możliwość włączenia się w formację duchową, która umożliwi im odkrycie działania Ducha Świętego w ich życiu.

Oddając w ręce naszych Czytelników kolejny numer *Gaude Mater*, życzymy, by rozpoczynający się Adwent i nowy rok duszpasterski były przeżywane w świetle Ducha Świętego i współpracy z łaskami przez Niego udzielonymi, które pomagają przynosić błogosławione owoce naszego dobrego życia.

Redakcja



METROPOLITA PRZEMYSKI

Arcybiskup Adam SZAL

Plac Katedralny 4

tel. 16 678 74 60; fax. 16 678 26 74

PL 37-700 PRZEMYSŁ

Przemyśl, 3 grudnia 2017 r.



Liść Pasterski

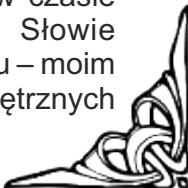
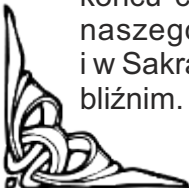
na I Niedzielę Adwentu 2017 r.



W pierwszą niedzielę Adwentu Słowo Boże wzywa nas do czuwania. Nie chodzi tu jednak o całodobową czujność, jaka cechuje stróżów, strażaków czy różnego rodzaju służby porządkowe. Czuwanie w sensie religijnym to rozumne i konsekwentne wyciąganie wniosków z analizy znaków czasu, które towarzyszą życiu człowieka. Refleksja nad losami ludzkości oraz obserwacja życia codziennego przekonuje nas przede wszystkim o kruchości i znikomości ziemskiego życia, które jest bardzo niepewne wobec żywiołów tego świata. Dzisiejszy fragment Ewangelii przypomina wydarzenie potopu, który przyszedł niespodziewanie dla większości ludzi. Wyjątkiem był Noe, którego kataklizm nie dotknął, ponieważ na ten tragiczny dzień był przygotowany. Swoją gotowość zawdzięczał szlachetnemu życiu, zgodnemu z wiarą w Jedyne Boga oraz otwartości serca na Jego orędzie. Potop stał się tragicznym końcem dla tych, którzy prowadzili bezrefleksyjne życie i nie zwracali uwagi na znaki czasu. Nie używali rozumu, który pomógłby im przygotować się na ten dzień.

Rozum, oparty w sposób pewny na wierze i zaufaniu Jedynemu Bogu, może w znaczący sposób pomóc przygotować się nie tyle na dotyczące nas kataklizmy, ale na coś o wiele ważniejszego, czyli na przyjście Syna Człowieczego. Wydarzenie to było zapowiadane przez Objawienie Boże już w Starym Testamencie, szczególnie w księdze proroka Daniela (rozdz. 7). Proroctwa o przyjściu Mesjasza dotyczyły jednak nie tylko tajemnicy Wcielenia, a więc ziemskiego życia Nauczyciela z Nazaretu. Jezus, podczas swojej ziemskiej działalności, wielokrotnie przygotowywał uczniów do swego odejścia do Ojca, ale jednocześnie zapewniał, że powróci powtórnie. Tym razem będzie to przyjście niespodziewane, zaskakujące niczym pojawienie się złodzieja w domu. W oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa postawa gotowości jest kluczowa. Uczmy się od Noego konsekwencji i bezkompromisowego zaufania Panu Bogu. Zaufanie to, podobnie jak za czasów Noego, może być odbierane przez postronnych obserwatorów ze zdziwieniem, zgorszeniem, niezrozumieniem, a niekiedy wrogością. Nas jednak motywować ma wyłącznie zapowiedź nieuchronnego przyjścia Syna Człowieczego - Jezusa Chrystusa. I na to przyjście musimy być dobrze przygotowani.

Czas Adwentu jest okazją do wspominania i uobecniania pierwszego przyjścia Syna Człowieczego, które dokonało się w tajemnicy Wcielenia. Będziemy przeżywać te wydarzenia obchodząc Święta Bożego Narodzenia. Ale istotną rolą Adwentu jest również otwarcie serca i wzmożone przygotowania na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa na końcu czasów. To oznacza ciągłą gotowość na przyjęcie Chrystusa już teraz, w czasie naszego ziemskiego życia. On przychodzi przecież codziennie w swoim Słowie i w Sakramentach Świętych. Jest obecny w tajemnicy Kościoła i w drugim człowieku – moim bliźnim. W adwentowym oczekiwaniu nie poprzestawajmy więc tylko na zewnętrznych



przygotowaniach do nadchodzącej Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Niechaj adwentowym, jakże wzruszającym dniami, a potem obchodom świąt Bożego Narodzenia, towarzyszy przede wszystkim otwartość serca na przyjęcie przychodzącego Pana.

Okres Adwentu będzie stawiał przed nami wielu ludzi, którzy charakteryzowali się głęboką wiarą i gotowością na spotkanie Syna Człowieczego. Jednym z nich był św. Jan Chrzciciel, który już w łonie swej matki, św. Elżbiety okazał uległość działaniu Ducha Świętego. Duch nappełnił jego ojca Zachariasza (Łk 1,67) oraz jego matkę Elżbietę (Łk 1,41). Sam Jan Chrzciciel prowadzony poruszeniem Ducha Świętego wzywał do gotowości na przyjście Mesjasza i udzielał chrztu nawrócenia (Łk 3, 15-21). To właśnie wówczas, nad rzeką Jordan, Jan otrzymał łaskę ujrzenia Ducha Świętego zstępującego na Jezusa. Usłyszał wówczas jakże ważne słowa: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22). Św. Jan Chrzciciel dobrze spełnił swoją misję, działając w mocy Ducha Świętego i ukazując ludziom Baranka Bożego – Zbawiciela świata (J 1,29).

Niezwykłą uległość Duchowi Świętemu okazała Najświętsza Maryja Panna. Jako członkini narodu wybranego oczekiwała na spełnienie się obietnic i na przyjście Mesjasza. Przeżywała więc swoistego rodzaju adwent, całym sercem będąc otwartą na głos Boga. Oczekiwanie to zostało zwieńczone w tajemnicy Zwiastowania obietnicą zstąpienia Ducha Świętego na Maryję, a moc Najwyższego sprawiła, że Syn Boży stał się człowiekiem. Św. Jan Paweł II w encyklice *Dominum et vivificantem* określił to w sposób niezwykle trafny: „poczęcie i narodziny Jezusa Chrystusa są największym dziełem, jakiego dokonał Duch Święty w dziejach stworzenia i w dziejach zbawienia” (DV 50). Matka Najświętsza zapewne przez całe swoje życie kontemplowała tę tajemnicę Trójjedynego Boga.

Wpatrując się w adwentowych bohaterów wiary, szczególnie w Maryję i św. Jana Chrzciciela, uczmy się od nich otwartości na Ducha Świętego. Rozpoczynamy dziś nowy rok duszpasterski, który skłania nas do pogłębienia prawdy o Duchu Świętym i bogactwie Jego darów. Bez Ducha Świętego, posłanego przez Ojca i Syna, pochodzącego od Nich przez tchnienie miłości, nie jesteśmy w stanie nic zrobić, nie możemy się też zbawić. To Duch Święty, jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego „przez swoją łaskę wzbudza naszą wiarę i udziela nowego życia, które polega na tym, abyśmy znali jedyne prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłał Jezusa Chrystusa” (KKK 684). Życie ziemskie Jezusa i Jego misja dokonały się w całkowitym zjednoczeniu z Duchem Świętym.

Nowy program duszpasterski, kontynuując refleksję nad sakramentami inicjacji chrześcijańskiej, skłania nas do pogłębienia prawdy o Duchu Świętym i bogactwie Jego darów. W tajemnicę obecności Ducha Świętego w naszym życiu zostaliśmy włączeni w sakramencie chrztu świętego, a umocnienie naszego związku z Trzecią Osobą Trójcy Świętej nastąpiło w sakramencie bierzmowania. Tegoroczne hasło: „Jesteśmy nappełnieni Duchem Świętym” (por. Dz 2,4), winno stworzyć dla nas, wiernych, kapłanów, osób konsekrowanych, formatorów, liderów ruchów, wspólnot i stowarzyszeń katolickich, duszpasterską szansę zmierzającą do bardziej świadomego odkrywania obecności Ducha Świętego, działającego w naszym życiu. Okazuje się bowiem, że pomimo otrzymanych podczas bierzmowania darów Ducha Świętego, bardzo często pozostają one niezauważone lub niewykorzystane we wspólnocie wiary.

Pomocą w odkrywaniu Osoby i darów Ducha Świętego będą rozważania tekstów adoracyjnych, homilii, katechez parafialnych oraz nabożeństw liturgicznych, czy wreszcie propozycje rekolekcji przeżywanych przed sakramentem bierzmowania dla młodzieży. Warto też zapoznać się z inicjatywą rekolekcji, odwołującą się do tematyki roku duszpasterskiego, skierowaną szczególnie do animatorów i liderów grup parafialnych. Dobrze byłoby również, abyśmy - kontynuując ubiegłoroczny zamysł - podjęli refleksję nad naszą relacją z Duchem Świętym podczas rekolekcji ewangelizacyjnych, dzięki którym

orędzie o działającym Bogu dotrze do wszystkich wiernych. Niech rekolekcje te staną się piękną kontynuacją ubiegłorocznego roku duszpasterskiego i przyczynią do pogłębienia naszej wiary oraz większej uległości natchnieniom Ducha Świętego.

Wyrażam serdecznie podziękowanie wszystkim kapłanom, osobom życia konsekrowanego i wiernym świeckim, którzy z entuzjazmem wiary podjęli realizację wezwania „Idźcie i głoscie”. Dzięki Waszemu zaangażowaniu apostołskiemu, mogliśmy bardziej świadomie i owocnie przeżywać rekolekcje ewangelizacyjne. Wyrażam wdzięczność za ożywienie wszelkich inicjatyw duszpasterskich, w szczególności wspierających misje.

Bardzo proszę wszystkich duszpasterzy o włączenie się całym sercem do niezwykle ważnego procesu formacji kapłańskiej, która obejmuje życie każdego, niezależnie od pełnionej funkcji. Wszystkich, a zwłaszcza liderów organizacji i ruchów katolickich, proszę o sięgnięcie po materiały formacyjne i włączenie się w inicjatywy mające miejsce w naszej Archidiecezji.

Szczególnie ważnym tegorocznym zadaniem, spoczywającym nie tylko na duszpasterzach, ale również na rodzicach i rodzicach chrzestnych, niech będzie solidne przygotowanie kandydatów do bierzmowania. Niech katecheza szkolna i parafialna będzie ubogacona o dobrze przeżyte rekolekcje zamknięte, pozwalające na świadome i refleksyjne przeżycie tego sakramentu. Niech owocuje on głębszym zakorzeniem dziecięctwa Bożego, zjednoczeniem z Chrystusem, naszym Panem i Zbawicielem, udoskonaleniem związku w Kościele oraz stałym kierowaniem się mocą Ducha Świętego w rozwijaniu i obronie wiary (por. KKK 1303; 2044).

Niech w tym Adwencie i całym roku liturgicznym, nasze wspólnoty diecezjalne i parafialne staną się podobne do pierwotnego Kościoła, zgromadzonego w Wieczerniku wraz z Maryją, oczekującego w duchu wiary i modlitwy na spełnienie obietnicy i dary Ducha Świętego. Trzeba nam, za ich przykładem, powrócić do wieczernika naszych świątyni, wspólnot żywego Kościoła i naszych domowych spotkań modlitwy, gdzie zjednoczeni jednomyślnie będziemy przywoływać mocy Ducha Świętego. Uległość Jego natchnieniom i rozwijanie Jego darów niech doprowadzi w naszym życiu do pojawienia się owoców Ducha: „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności, opanowania” (Gal 5,22-23).

Módlmy się wraz ze św. Janem Pawłem II o dary Ducha Świętego:

Duchu Święty, proszę Cię

o dar Mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,

o dar Rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej,

o dar Umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary,

o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,

o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,

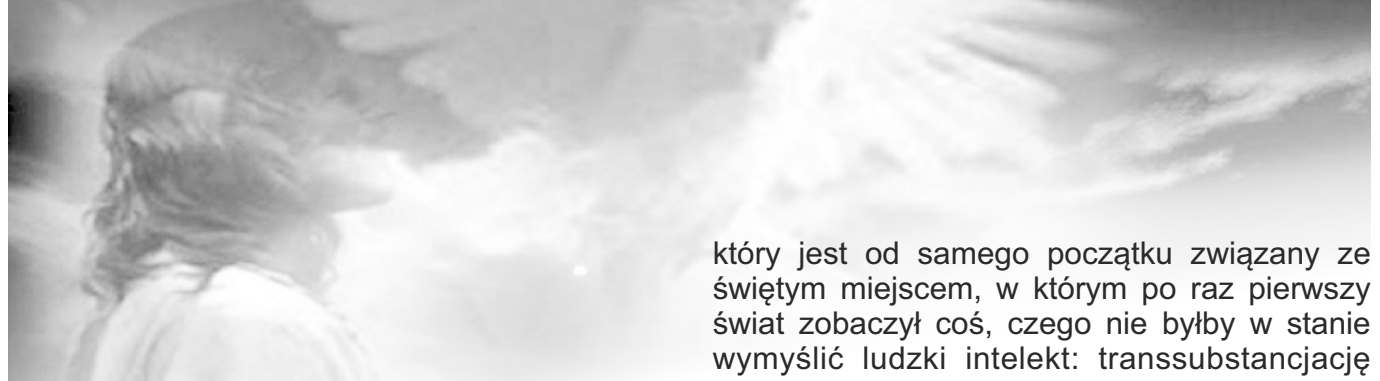
o dar Pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością,

o dar Bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża.

Na owocne przeżywanie Adwentu oraz radosne świętowanie Tajemnicy Wcielenia, a także na trud realizacji nowego programu duszpasterskiego, z serca błogosławię.

† Adam Szal
Arcybiskup Metropolita Przemyski

Duch świętości w Kościele



Kościół Boży w Polsce dla poświęconego Duchowi Świętemu Programu Duszpasterskiego na rok 2017 - 2018, wybrał motto zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich 2,4: **Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym**. Program ten kładzie szczególny nacisk na sakrament bierzmowania, zwłaszcza w odniesieniu do jego skutków w życiu jednostki i całej wspólnoty kościelnej. Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup Stanisław Gądecki, jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, poprosił mnie o wzięcie udziału w tegorocznym Forum Duszpasterskim, sugerując temat mojego wystąpienia: „Duch świętości w Kościele”. Bardzo chętnie przyjąłem to zaproszenie, za które raz jeszcze dziękuję polskim biskupom. W moim referacie chciałbym podzielić się zaledwie kilkoma prostymi refleksjami dotyczącymi wskazanej mi tematyki, mając nadzieję, że mogą one okazać się użyteczne dla duchowej drogi, którą wspólnie w tym roku podejmujecie.

Wybrany przez Was jako motto werset Pisma Świętego musi być umieszczony we właściwym kontekście, a mianowicie w opowiadaniu o wydarzeniach z dnia Pięćdziesiątnicy. Pierwszy werset drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich precyzuje, że w tym dniu „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu”. Jest wysoce prawdopodobne, że owym miejscem był Wieczernik lub jakieś pomieszczenie do niego przylegające (por. Dz 1,13). Od razu zauważamy tutaj ścisłą więź, jaka istnieje między misterium Pięćdziesiątnicy i Eucharystii. Wydaje się przy tym bardzo znaczące, że Duch Święty objawia się jako Ten,

który jest od samego początku związany ze świętym miejscem, w którym po raz pierwszy świat zobaczył coś, czego nie byłby w stanie wymyślić ludzki intelekt: transsubstancjacją eucharystyczną i sakramentalną celebracją Pasji Jezusa. Eucharystia i Krzyż to dwie rzeczywistości podwójnie powiązane z Duchem Świętym, tak jak On sam jest z nimi podwójnie związany. W rzeczy samej, wzywamy Ducha Świętego podczas epiklezy nad darami eucharystycznymi, a kapłan, trzymając nad nimi wyciągnięte ręce, zwraca się wówczas do Boga Ojca: „Pokornie błagamy Cię, Boże, uświęć mocą Twojego Ducha te dary, które przynieśliśmy Tobie, aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna, naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który nam nakazał spełniać to misterium”. Dary ofiarne przemienią się w Chrystusa, a nastąpi to przez wszechmocne działanie Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej, której imienia wzywamy nad nimi, kiedy spoczywają na ołtarzu Jezusowej Ofiary. Z tego właśnie powodu tajemnica Ducha Świętego zostaje nam przekazana przede wszystkim w odniesieniu do misterium Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Z drugiej strony, powszechnie wiadomo, że na krzyżu Jezus „wyzionął Ducha” (Mt 27,50), a po zmartwychwstaniu, tchnął na uczniów mówiąc im: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22). Obydwa wspomniane teksty ewangeliczne uwypuklają jeszcze bardziej istniejącą więź pomiędzy Duchem Świętym a wszystkimi innymi sakramentami, nie tylko z Najświętszą Eucharystią. Któż z nas nie wierzy głęboko, że sakramenty wypłynęły z Chrystusowego boku przebitego na Krzyżu? Kto nie pamięta, że kiedy Zmartwychwstały tchnął Ducha Świętego na swoich uczniów, nadał im munus odpuszczania grzechów, czyli nakazał sprawować to, co dziś nazywamy sakramentem pojednania i pokuty?

(Por. Sobór Trydencki, DS 1703).

I. Sakramenty, Kościół i wylanie Ducha Świętego

Na wstępie musimy podkreślić bardzo ważną rzecz: Nowy Testament uświadamia nam na wiele sposobów, że ekonomia sakramentalna Kościoła jest ściśle powiązana z misterium wylania Ducha Świętego na Kościół. Sakramenty są zwykłymi środkami uświęcania dusz ludzkich: dlatego, mówiąc o Duchu świętości w Kościele, nie możemy - jeśli chcemy uniknąć niepotrzebnych ogólników - nie sprowadzać owej świętości do bardzo konkretnych i widocznych gestów oraz do słów wypowiedzianych podczas sprawowania sakramentów. Świętość i uświęcenie Kościoła, dzieła Ducha Świętego, dokonują się w sposób bardzo konkretny poprzez materialną widoczność siedmiu świętych znaków sakramentalnych. Kościół, Mistyczne Ciało Chrystusa, zostaje uświęcony - możemy powiedzieć - na sposób „wcielenia”, czyli za pośrednictwem widocznych znaków, które generują, uobecniają, udzielają i objawiają niewidzialną łaskę.

Wróćmy do pierwszego wersetu Dziejów Apostolskich, od którego zaczęliśmy naszą refleksję: „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu”. Zastanawia nas drugi element tego krótkiego stwierdzenia. Wszyscy tam byli: Maryja, Apostołowie, uczniowie pierwszej godziny. Cały Kościół katolicki tam był. Cały Kościół powszechny był zamknięty w małym pokoju. On był katolicki już w tym momencie, był powszechny od pierwszego dnia, kiedy mógł pomieścić się całkowicie w jednym zamkniętym pomieszczeniu. I właśnie tam były już obecne te wszystkie nadprzyrodzone dary, które Chrystus ofiarował Kościołowi katolickiemu: była Madonna, byli Apostołowie, a zatem było kapłaństwo i możliwość sprawowania Sakramentów; była modlitwa, trwanie we wspólnocie miłości, był duch służby, pragnienie służenia Panu i ewangelizowania całego świata. Wtedy to właśnie przyszedł Duch Święty, aby ukończyć dzieło. Chrystus posłał swoich uczniów, aby ewangelizowali cały świat i udzielali chrztu wszystkim ludziom (Mt 28,19-20), czyniąc - o ile to możliwe - wszystkich chrześcijanami, wprowadzając wszystkich do Kościoła Katolickiego, bo wszyscy ludzie powołani są do katolickiej jedności ludu Bożego. Należy

jednocześnie zauważyć, że Chrystus, udzielając tego uniwersalnego posłannictwa, zastrzegł jednak, że Apostołowie nie będą mogli ewangelizować, jeśli wpierv Pan nie ześle na nich swego Ducha z nieba (por. Dz 1, 4-5). Bóg uświadamia nam w ten sposób, że misja Kościoła nie zależy od inicjatywy człowieka, nie dokonuje się naszymi wątłymi siłami, ale jest owocem działania Ducha Świętego. W tym znaczeniu, nie umniejszając wcale wartości szeroko pojętej działalności charytatywnej, warto przypomnieć, że biorące początek z Ducha Chrystusowe posłannictwo Kościoła, to przede wszystkim misja duchowa i nadprzyrodzona, zmierzająca do zbawienia dusz i roztaczająca opiekę nad ciałem o tyle, o ile jest to ukierunkowane na zbawienie duszy.

Z Wieczernika, z tego małego pomieszczenia, wyszedł Kościół Katolicki, napełniony tchnieniem Ducha Świętego, aby z czasem zdobyć cały świat dla Chrystusa. Nie bójmy się, drodzy bracia, jeśli czasami w pewnych miejscach lub w pewnych momentach nasza liczba zmniejsza się do niewielkich, nawet bardzo niewielkich rozmiarów. Nie należy się tego bać, chociaż mamy nadzieję, że po kres czasów Kościół rozkwitać będzie bogaty w swoje duchowe dzieci. Ale nawet gdyby tak nie było, pamiętajmy, że najważniejsza nie jest ilość wiernych, lecz ich jakość. Dla Kościoła kluczową jest nie kwestia ilości, ale świętości, jedności Kościoła w Duchu Świętym, jedności Doktryny i nauczania moralnego. Wiecie, że chodzi tutaj o wyzwanie zarazem straszne i fascynujące: w jaki sposób, na początku XXI wieku, świadczyć o Jezusie Chrystusie i o naszej katolickiej wierze w kontekście obojętności religijnej, milczącej apostazji i tak powszechnego moralnego relatywizmu? Jezus prosi nas, abyśmy nie pozwolili wywietrzeć soli naszej wiary, a to pociąga za sobą konieczność wytrwania w wierze katolickiej i zachowania ciągłości nauczania moralnego Kościoła. Rzeczywiście, grozi nam stale wielkie ryzyko rozcieńczenia naszej wiary, kupczenia Słowem Bożym lub jego zafałszowania (2Kor 2,17; 4,2) tylko po to, by przyciągnąć życzliwą uwagę ludzi tego świata. Wielki francuski pisarz, Paul Claudel, ujął to humorystycznie: „Ewangelia jest solą, a wy zrobiliście z niej cukier”. Wyrażmy sprawę jasno: jeżeli poświęca się prawdę po to, aby uniknąć trudności wpisanych w dawanie świadectwa

wierze, chrześcijanin nie jest już solą i na nic się nie przyda. Jeśli chrześcijanin, podobnie jak kameleon, przybiera kolory swojego otoczenia, nie stanowi już namacalnego znaku Królestwa Bożego: a przecież jesteśmy powołani, aby nadawać smak środowiskom, w których się znajdujemy przez dawanie jasnego i jednoznacznego świadectwa o naszej katolickiej wierze. Jest to ogromna odpowiedzialność, która spada w pierwszej kolejności na biskupów, katechistów, wszystkich chrześcijan i nasze chrześcijańskie rodziny. Jeśli przyjrzymy się liczbom i statystykom, Kościół Katolicki zamknięty w jednym pomieszczeniu w dniu Pięćdziesiątnicy był bardziej niż mizerny. A jednak nigdy bardziej niż wtedy Kościół nie był bliski doskonałości, tej, którą osiągnie dopiero w niebie. Liczby mają pewną wartość, ale jakość ma wartość nieporównanie większą. Musimy czynić wszystko co w naszej mocy, aby na świecie żyło jak najwięcej chrześcijan, a nawet - zgodnie z nakazem Chrystusa - aby wszyscy ludzie stali się chrześcijanami. Nie wolno nam jednak poświęcać jakości duchowej na rzecz liczb, w przeciwnym wypadku będziemy mieli wielu takich, którzy definiują się katolikami, ale którzy głęboko zasmucają Ducha Świętego przez swoje postępowanie i przez skażone grzechem serca. Należy więc, na poziomie duszpasterskim, koniecznie odnaleźć właściwą równowagę pomiędzy elitarnym rygoryzmem, który każe wyobrażać sobie Kościół jako wspólnotę doskonałych, a szkodliwym laksyzmem, który nawet przy dobrych intencjach przyciągnięcia do Kościoła jak największej liczby wiernych, dokonuje nieuprawnionych cięć w dziedzinie Doktryny wiary, nauczania moralnego Kościoła i obyczajów. Duch Święty jest jednocześnie Duchem Prawdy i Miłosierdzia, bez żadnej sprzeczności. W duchu Miłosierdzia staramy się dotrzeć do jak największej liczby ludzi i przyjmować ich w objęcia Kościoła. Jednocześnie, zgodnie z duchem Prawdy, nie chcemy tego czynić zafałszowując Słowa Chrystusa. Podchodźmy więc do ludzi z wielkim miłosierdziem, ale pomagajmy im przylgnąć do Chrystusowej Prawdy, która zawsze wzbudzana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego. Duch Chrystusowy nie jest przecież podobny do kłamliwego polityka, który twierdzi lub zaprzecza

czemukolwiek, tylko po to, aby zyskać popularność wśród wyborców. Duch Chrystusowy jest ogniem, pochłaniającym i spalającym odpady ludzkich grzechów, rozpalającym ogniem świętej miłości dusze sprawiedliwych.

Drugi werset drugiego rozdziału Dziejów Apostolskich podsuwa nam kolejny interesujący szczegół: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru”. W innym miejscu Jezus powiedział Nikodemowi, że Duch Święty właśnie taki jest: nieprzewidywalny, nikt nie wie skąd przychodzi i dokąd zmierza. W rzeczy samej, w Wieczerniku Duch przychodzi „nagle”. Sugeruje to, że Jego przybycie jest czysto darmową łaską, jest nieprzewidywalnym darem, na który nie jesteśmy w stanie do końca zasłużyć, a tym mniej przymusić Go za pomocą jakichś działań determinujących to nadejście. Nie można „zmuszać” Ducha Świętego, aby przyszedł do nas. Przychodzi, jeśli chce, gdzie chce, kiedy chce. W tym kontekście chciałbym podkreślić pewien aspekt, który być może wyda się trochę szczegółowy, ale jest bardzo znaczący. Od kilku dekad obecny jest w teologii pewien nurt, który mówi o łasce w sposób mało odpowiedni. Jego wyznawcy używają często dobrze znanego wyrażenia „wszystko jest łaską”. Kilka lat temu kardynał Georges Cottier napisał krótki artykuł na ten temat, zatytułowany: „Jeśli wszystko jest łaską, nie ma już łaski” (miesięcznik 30 giorni, rok 2009). I rzeczywiście, taka jest prawda. Nie wszystko jest łaską. Natura sama w sobie nie jest łaską, chociaż stanowi warunek wstępny działania łaski. To, co robimy na poziomie natury, należy do natury, i choć często łączy się z nadprzyrodzonym porządkiem łaski, to nie zawsze ma to miejsce, nie ma mowy o jakimś automatyzmie, tak jakbyśmy do łaski mieli jakieś prawo. Łaska, z definicji, jest darmowa. Tymczasem, w praktyce duszpasterskiej często słyszy się stwierdzenia w rodzaju: „Tego a tego dnia pojedziemy na dzień skupienia, albo wybierzemy się na konferencję ascetyczną ... i przeżywać będziemy moment łaski”. W rzeczywistości, może się to wydarzyć, ale wcale nie musi. Nikt nie może być pewnym, że akurat tego dnia, dokonując takiej, a nie innej czynności, doświadczy działania łaski. Gdyby to mogło być przewidziane z całą pewnością,

łaska nie byłaby już darmowym darem. Możemy jedynie mieć nadzieję na przeżycie chwili łaski, ale z góry pewności mieć nie możemy. Nieoczekiwane i wspaniałe wtargnięcie Ducha Świętego do Wieczernika w dniu Pięćdziesiątnicy należy do teologicznego elementarza i powinno utwierdzać nas w pokorze, w byciu w pewnym sensie mniej pelagianami lub semi-pelagianami.

Wersety trzeci i czwarty opisują zstąpienie języków ognia oraz skutki tego nadprzyrodzonego daru: glossolalię, umiejętność mówienia nieznanymi językami. Dar ten został wyraźnie przekazany dla realizacji misji, a także w celu ponownego objawienia uniwersalnego charakteru Kościoła Katolickiego. Babilońskie rozproszenie języków, stanowiące konsekwencję ludzkiej pychy i egoizmu, zostaje tym sposobem zastąpione jednością Kościoła katolickiego, w jego jedności i różnorodności zarazem. Głęboko misyjny charakter Kościoła, poza ogromnym

znaczeniem teologicznym i duszpasterskim, jawi się więc również jako rzeczywistość prawdziwi wruszająca. Wiele razy pisałem i mówiłem o tym, że jeśli moja rodzina i ja jesteśmy chrześcijanami, jeśli otrzymałem łaskę bycia kapłanem, to tylko dlatego, że znalazły się szlachetne dusze, ojcowie Duchacze, którzy kosztem wielu ofiar, także kosztem życia, przynieśli Chrystusa do Gwinei i do mojej małej wioski Ourous. O, jak wiele musieli wycierpieć misjonarze Duchacze! Wielu zginęło w bardzo młodym wieku za Ewangelię i w imię Jezusa. Są oni dla mnie niezapomnianym świadectwem misyjności Kościoła i świętości, jaką Duch Święty wzbudza w kościelnej wspólnoty. Cdn.

Robert Kard. Sarah
Prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny
Sakramentów
Centrum Konferencyjne Politechniki
Poznańskiej, 23 września 2017

Kazanie wygłoszone w Łańcuckiej Farze w Sanktuarium MB Szkaplerznej w niedzielę dedykacji kościoła w imieniny ks. prałata Tadeusza Kocóra

Kościele święty – Matko moja, bądź pozdrowiony!

Czcigodny Księżu Proboszczu,
Dostojny Prałacie i Solenizancie!
Czcigodni Bracia Kapłani,
Przewielebne Siostry,
Pracownicy Łańcuckiej Fary:
Panie Organisto, Panie Kościelny,
Dostojni Dyrektorzy Szkół
z Paradą Wszystkich Świętych,
Lektorzy, Ministranci,
Ludzie Różańcowi
i Wszyscy, którzy modlicie się
w tej Świątyni,
w dniu Imienin Księdza Proboszcza
Prażata Tadeusza Kocóra,
Domownicy Łańcuta i Goście,
Wszyscy – Kochani moi!

Nie wiem, czym ja zasłużyłem sobie,
że w dzisiejszą uroczystą niedzielę

poświęcenia tej Świątyni,
i dzień po imieninach Księdza Prałata
mogę świętować w Prześwietnym Łańcucie.
Za tę łaskę i honor Księdzu Prałatowi
i Każdemu z Was – dziękuję!

Wchodząc do tej Królewskiej Świątyni
stanąłem z drżeniem i z podziwem.
Sercem zawołałem z psalmistą:

*Jakże mile są przybytki Twoje,
o Zastępów Panie,
dusza moja za nimi
tęsknić nie przestanie,
bo ciało moje
i każde drgnienie serca mego
rwą się do Ciebie, Boga żywego...
A ja wciąż biegnę przed Twoje ołtarze,
Król mój i Boże! (por. Ps 84)*

W drodze do ołtarza
nie mogłem pominąć Tej,
która jest Panią i Hrabinią na Łańcucie
- Matki Boskiej Szkaplerznej,
aby nie zawołać do Niej
słowami Świętego Szymona Stocka,
karmelity z Aylesford,
męża modlitwy i kaznodziei Europy:

*Witaj, Kwiecie Karmelu,
Wspomożycielko nasza,
Matko i Królowo nasza,
Ozdobo Karmelu.
Przecież od początku
byłaś nam Patronką,
więc teraz okaż,
że jesteś Matką i Królową.*

To Ona powiedziała Świętemu:

*Przyjmij, Najmilszy Synu,
szkaplerz dla Twego Zakonu.
To znak Mojej nad Wami opieki...
Kto w nim umrze będzie zbawiony.
To znak mego przymierza z Wami
i znak wiecznego zbawienia.*

*Śliczna Pani z Łańcuta,
Matko Boska Szkaplerzna,
nałóż mi Twój święty szkaplerz
i wprowadź mnie do nieba!
Moje Uzdrawienie,
Ucieczko Grzeszników
i Bramo niebieska!*

Matko,
coś u wód Wisłoka stanęła,
bądź pozdrowiona w Łańcuckim kościele,
dla Lubomirskich, Potockich,
co tu spoczywają.
Matko Ukochana,
bądź Niebieską Bramą!

I za nami w październiku proszę:

*Niech życie nasze Anielska Królowa
będzie Różańcem i ostatnim Zdrowaś.*

Kochani moi!
To moje odczucia,
moje przeżycia i modlitwy
w progach Łańcuckiej Fary,

ale wróćmy do treści dzisiejszej niedzieli,
która jest uroczystością
poświęcenia tej świątyni.

Przypomnę dwa wydarzenia
z życia Jakuba, Izaakowego syna.

Jakub i Ezaw byli bliźniakami,
ale Jakub był tym drugim.
Ojcowe błogosławieństwo
i ojcowy majątek
należał się starszemu – Ezawowi.
Matka kochała więcej Jakuba,
był przystojniejszy.
Oszukała niewidomego Izaaka,
a ten pobłogosławił Jakubowi.
Wtedy wracał z polowania Ezaw,
aby po błogosławieństwie
przygotować ojcu z wdzięcznością
ulubioną potrawę.
Zobaczył i poznał, że został oszukany.
Jakub zaś, bojąc się zemsty brata - uciekał.
Za potokiem, zmęczony zasnął.

Śniła mu się drabina,
po której wstępowały i zstępowały Anioły,
a na wierzchołku siedział Przedwieczny,
który powiedział Jakubowi:

*W Tobie błogosławione będą
wszystkie Narody. (por. Rdz 28, 14-15)*

Jakub, kamień, na którym spoczywał,
namaścił i nazwał to miejsce *Betel*
- *tu jest Dom Boży i brama Niebios* (Rdz 28, 19)

Ksiądz Prałat odczytał mi dziś
piękny, ale trudny fragment
Ewangelii Świętego Mateusza:
Powiedzcie mi *za kogo ludzie
uważają Syna Człowieczego,*
kim Ja dla nich jestem?

Apostołowie chętnie powtarzali
wszystkie plotki:
Jesteś Eliaszem, Janem Chrzcicielem,
albo jednym z proroków.

My dziś dopowiedzielibyśmy więcej:
On był świetnym Nauczycielem,
bo o rzeczach trudnych mówił prosto i jasno.

On był pierwszym Humanistą,
bo *nic co ludzkie nie było Mu obce*.
Nawet Magdalenie grzechy odpuścił.
Jeszcze więcej, On był pierwszym Komunistą,
bo kazał, aby wszystko mieć wspólne.
Z Platformy był czy z Pisu,
od Kukiza czy z Nowoczesnej?
Od nikogo, a dla wszystkich.

Wystarczy plotek.
Teraz Pan Jezus zapytał Apostołów,
a ja pytam Czcigodnych w Łańcucie:
Ludzie pobożni,
a Wy za kogo Mnie uważacie? (Mt 16, 13)
Pyta Pan Jezus.
Cisza?

Dobrze, że pośród nas był Piotr
i odpowiedział za nas wszystkich:

*Ty jesteś Chrystus,
Syn Boga Żywego!
Ty jesteś Bogiem!*

Skąd Ty to wiesz, Szymonie?
Przecież ciało i krew,
przecież człowiek nie powiedział Ci tego.
To mógł Ci objawić tylko mój Ojciec.
Dlatego, Szymonie!
Odtąd nie będziesz miał na imię Szymon.

*Ty jesteś Piotr – Skala,
a na tej skale zbuduję mój Kościół.
Bramy piekielne Go nie przemogą,
Tobie dam klucze królestwa niebieskiego.
Cokolwiek zwiążesz na ziemi,
będzie związane i w niebie,
a cokolwiek rozwiążesz na ziemi
będzie rozwiązane i w niebie.* (Mt 16, 18-20)

Pan Jezus mówi nie o budynku kościoła,
którego rocznicę poświęcenia dziś obchodzimy,
ale mówi o Kościele Żywym,
pisanym przez duże K.
Bardzo boją się tego tekstu jehowici
i wszyscy odłączeni od jedności z Piotrem.

Można się bawić w różne kościoły:
polski narodowy, ewangelicki,
baptystów, metodystów,
ale nie ma Kościoła bez Piotra.
Piotr jest na ziemi Zastępcą Chrystusa.

On ma prawo i władzę wiązać
i rozwiązywać sprawy
ludzkiego zbawienia,
tak jak czyniłby to sam Chrystus,
a czyni to przez posługę Kościoła.
Dlatego słyszę w konfesjonale
głos kapłana:
Ja odpuszczam Tobie grzechy!
Tak, jakby czynił to sam Chrystus.

Każdorazowy Papież
jest dla nas Piotrem.
Jest Zastępcą Chrystusa.
Bez Piotra nie ma Kościoła,
a bez Kościoła nie ma zbawienia.

*O, Panie Jezu, dzięki Ci
żeś mi Kościoła otworzył drzwi,
w Nim żyć, umierać pragnę.*

Wobec Piotra Pan Jezus
miał wielkie zamiary
i je spełnił,
a Piotr to mocny rybak,
dobry fachowiec z Kafarnaum,
człowiek wielkich wzlotów wiary
i ludzkich upadków.

Po rozmnożeniu chleba
w okolicach Betsaidy,
Piotr, jedyną łodzią,
która była przy brzegu,
płynął w stronę Kafarnaum
do rodzinnego domu.
Okolo czwartej straży nocnej,
nad ranem, gdy wiatr był mocny
i burza szalała, zobaczył Piotr,
że ktoś do niego idzie.
Poznał, ale nie dowierzał:

*Panie, jeśli to Ty jesteś,
każ mi przyjść do Siebie.
Rzekł mu Jezus: Chodź!* (por. Mt 14, 28)

Wskoczył Piotr z łodzi
i szedł po wodzie.
Wtedy rozum mu zadziałał.
Wiatr, burza, woda głęboka,
utoniesz chłopie!

I zaczął tonąć.

Wołał: *Panie, ratuj mnie,
bo ginę!*
Jezus wyciągnął rękę, uchwycił go
i zapytał:
*Dlaczegoś zwątpił,
człowieku malej wiary?* (Mt 14, 31)
Dlaczegoś zwątpił?
Panie, wstydu oszczędź!
Wynijdź, Panie ode mnie
bo jestem grzeszny człowiek. (Łk 5, 8)

Nie boję się ludzkiego zwątpienia.
Boję się tego, co będzie po zwątpieniu:
albo stracisz wiarę i tego się boję,
albo uwierzysz mocniej i pokochasz.
Co daj, Boże!

Po rozmnożeniu chleba,
słuchacze z Betsaidy
znów szukali Pana Jezusa.
Znaleźli Go w synagodze w Kafarnaum.
Ludzie, dlaczego Mnie szukacie?
Czy dlatego, żeście widzieli cud,
czy dlatego, że jesteście głodni?
Byli bardzo głodni.

*Postarajcie się o taki chleb,
abyście więcej nie czuli głodu.*
Panie, daj nam takiego chleba! (J 6, 34)

*Chlebem który Ja wam dam
jest ciało Moje na życie świata.*
*Kto pożywa Moje Ciało
i pije Moją krew
nie umrze na wieki.*

Zwątpili.
*Jak On może dać nam ciało swoje
do jedzenia?*
Twarda jest ta mowa.
I zgromadzeni poczęli odchodzić.
Co wtedy przeżywał Pan Jezus?
Powiedziałem im najświętszą prawdę.
Nie uwierzyli.
Odeszli.

Pan Jezus popatrzył na Apostołów.
Chyba też wątpili,
więc zapytał: *Może i wy chcecie odejść?*
Wtedy nie wytrzymał gwałtowny Piotr
i krzyknął: *Panie, a do kogo my pójdziemy?*
Ty słowa życia masz.

Ty jesteś Świętym Bożym (J 6, 70)

Nie odsyłaj nas do domu!
Wszyscy nas okłamali!
Ty nas nigdy nie okłamałeś...
ani w błąd nas nie wprowadziłeś!

Piotrze!
Ty naprawdę tak wierzysz?
I taki jesteś pewny swej wiary?
Zobaczmy za rok.

Pan Jezus stanął przed Kajfaszem
i Sanhedrynem,
Najwyższą Radą Żydów.
A na zewnątrz czekał Piotr
ciekawym sentencji wyroku.
Noc była zimna,
jak o tej porze w Palestynie.
Strażnicy pałacowi rozpalili ognisko.
Przyszły dziewczyny z dworu,
podszedł też i Piotr,
aby się ogrzać.

Ty też byłeś z Nim!
- Nie wiem o kim mówisz
- Nie znam tego człowieka
- Poprzysięgam Wam,
ja nie znam tego człowieka.
Wtedy zapiał kur. (Mt 22, 60)

Piotrze, popełniłeś najcięższy grzech
pod słońcem: Zaparłeś się Boga!
A Pan Jezus prowadzony do Piłata
spojrzał na Piotra z miłością,
jakby się nic nie stało.
Wtedy Piotr gorzko zapłakał. (Mt 22, 62)
I tak już było do końca.

Jeszcze jedno wydarzenie
z życia Piotra.
Było to po zmartwychwstaniu Pana Jezusa:
*- Piotrze, czy Ty Mnie kochasz
więcej niżli tamci?*
Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham!
Naprawdę?
Tak, ale nie pytaj mnie trzeci raz.
Pewnie znów o mnie coś wiesz.
Panie, Ty wszystko wiesz,
Ty wiesz, że Cię Kocham.
Więc paś owce moje,
paś baranki moje!

ale teraz pójdź za Mną! (por. J 21, 15-19)

Piotr jednak pamiętał
swój grzech zaparcia.
Płakał do końca życia.
A gdy mówił o Panu Jezusie
w Jerozolimie, w Antiochii
czy w Rzymie, kończył płaczem
i wyznaniem: *A jednak ja
trzykrotnie się Go zaparłem!*

Według tradycji Sienkiewiczowej
łzy wyorały mu bruzdy na policzkach.

A to według Sienkiewicza.

*Piotrowi ze względu na sędziwy wiek
nie kazano dźwigać krzyża.
Ci, którzy szli za nim mówili:
To ten, który widział Chrysta na własne oczy.
A Piotr szedł nie jako skazaniec
ale jako tryumfator.
I patrząc na wieczyste miasto cesarów
mówił: Umiłowaneś jest i moje!
Kazałeś mi, Panie, podbić to miasto,
więc je podbił.
Kazałeś je umiłować,
więc je umiłował,
ale komuś Ty dał rządy
nad tym światem?
I wyciągniętą prawicą
błogosławił urbi et orbi.
(por. *Quo vadis* H. Sienkiewicza)*

*Nie krzyżujcie mnie tak
jak mojego Pana,
ukrzyżujcie mnie głową na dół,
bom się go trzykrotnie zaparłem.* (por. Tertulian)

I to było ostatnie Piotrowe wyznanie wiary
i ostatnia spowiedź Piotra
przed Chrystusem
i wobec nas.

*Minął Nero jak burza,
jak zaraza i morowe powietrze,
a krzyż Chrystusa stoi
i z wyżyn Watykanu
króluje Miastu i światu.*

Zmęczyłem Was.
Nie gniewajcie się.

Już drugi raz
takiego kazania nie powiem,
bom słaby, ale dziś
w święto Poświęcenia tego Kościoła,
i w imieniny Księdza Prałata
chciałem Wam dać nie tylko
kawałek życia swego,
ale i serce swoje.
Chcę w Łańcucie zobaczyć
nie pogański świat
złych duchów, Halloween,
ale pochód Świętych:
takich dobrych, pięknych i kochanych,
którzy idą do nieba.
Chcę zobaczyć piękną Kańczugę,
miejsce urodzin mojego mistrza
wielkiego muzyka
– księdza Wojciecha Lewkowicza.
Chcę uklęknąć w izbie
świętych męczenników Ulmów
w Markowej
i pomodlić się za Polskę.

I chciałbym w Łańcucie
zobaczyć kawałek Polski,
gdzie na znak pokoju
ludzie wyciągają do siebie ręce,
patrzają sobie życzliwie w oczy
i mówią sobie do serca i do ucha
życzliwe słowa
– jak dzieci jednej Matki,
której na imię – Polska!

Księżę Prałacie!
Gdy wszyscy parafianie Fary
i Goście z Łańcuta idą z kwiatami,
aby Księdzu Prałatowi mówić
dobre słowa: Kocham! Dziękuję! Życzę!
idę i ja, aby ucałować
dobre, namaszczone i upracowane
ręce Księdza Prałata
i proszę: Niech się Ksiądz Prałat
nie broni!

Księżę Prałacie!
Nie mam kwiatów i laurek,
ale u stóp Twoich zostawiam
strofę Księdza Twardowskiego
i moje wyznanie:

*Własnego kapłaństwa się boję
własnego kapłaństwa się lękam*

*i przed kapłaństwem w proch padam
i przed kapłaństwem klękam.*

Dziękuję!

Wiem, co znaczą Wasze oklaski,
ale ja jeszcze kazania nie skończyłem.

Mam do Was pięć trudnych pytań
Powiedzcie mi prawdę.

Niech usłyszają to w Warszawie
i w Brukseli.

Niech usłyszają niebios
i niech zadrży ziemia.

Powiedzcie mi głośno
i pod przysięgą:

Czy Wy jeszcze wierzycie w Boga Ojca
Wszchemogącego
Stworzyciela nieba i ziemi? ...

Wierzymy!

.....

To Bogu niech będą dzięki.
Za to Was więcej kocham,
a wyznawanie tej wiary do końca życia
niech będzie naszą chlubą.

A ja za nimi proszę:

*Nie zabieraj Ich z tego świata,
ale zachowaj Ich od złego.*

*Twoimi są, ale Ty Ich mi dałeś,
więc uświęć ich w prawdzie.*

(por. J 17, 17)

Amen.

Pogłębiaj swoje rozumienie wiary

Ile razy myślałeś dziś o Bogu? Należy mieć nadzieję, że przynajmniej raz, w czasie porannej modlitwy. Jeśli przechodziłeś obok kościoła, być może twoje myśli zwróciły się do Niego. Ale czy to wystarczy?

Ci, których kochamy, zawsze pozostają w naszej pamięci. Ich obraz stale pojawia się w naszym umyśle. Jeśli, ktoś, żyje w związku małżeńskim, jak często zdarza ci się myśleć o swoim mężu czy żonie? Jeśli jesteś rodzicem, jak często myślałeś o dzieciach? Bardzo możliwe, że nie jesteś w stanie tego zliczyć. Jeśli jesteś młodym zakochanym

człowiekiem, wówczas twoje myśli o ukochanej osobie są prawdopodobnie tak bardzo dominujące, że czasem zakłócają rytm twojego życia. **Wydaje się więc dziwne, że Bóg zajmuje tak mało miejsca w naszym życiu, w naszych myślach.** Przecież On nieskończenie zasługuje na miłość, jako jedyna Istota, która jest w stanie w pełni nasycić pragnienie miłości w ludzkim sercu. Akceptujemy prawdę, że powinniśmy kochać Boga całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił, bardziej niż wszystkie inne istoty. Nieustannie powtarzamy Bogu, że

naprawdę Go kochamy. A jednak mogą upływać całe godziny, a nawet dni, a nasz umysł nie zwróci się choćby jeden raz w Jego stronę. Jak wielka jest rozbieżność pomiędzy teorią i praktyką!

Ta rozbieżność jeszcze bardziej zdumiewa, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że **kochać Boga to najważniejsza rzecz w naszym życiu**. Bóg to sens całego mojego istnienia. Stworzył mnie, ponieważ chce mieć mnie przy sobie całą wieczność, obdarza mnie największym szczęściem. Tę parę lat tak zwanego życia na tym świecie przemija niczym błyskawica, a potem rozpoczynam moje prawdziwe życie z Bogiem – pod warunkiem, że jestem na to przygotowany. To przygotowanie polega wyłącznie na tym, bym tu i teraz zaczął **kochać Boga i wzrastać w miłości do Niego. To prawdziwy interes ludzkiej egzystencji**. Gdyby jakiś biznesmen, tak mało czasu poświęcał swojemu interesowi, jak większość z nas poświęca miłowaniu Boga, wówczas szybko zostałaby bankrutem.

Wiemy, że **miarą naszej miłości Boga jest to, jak bardzo staramy się dochować wierności Jego przykazaniom i wypełniać Jego wolę, a nie tylko to, jak często o Nim myślimy**. Trudności dnia codziennego, tysiące drobiazków mogą odwrócić twoją uwagę od Boga, wyprzeć Boga z naszych myśli. Jest przecież tak wiele rzeczy, które musimy zrobić, jest tak wiele planów, które mamy zrealizować i tak wiele szczegółów o których musimy pamiętać. Budzimy się rano i nawet w trakcie porannej modlitwy nasze myśli częściowo kierują się w tę stronę. „Muszę pamiętać, żeby naprawić..., muszę dziś wymienić koła w samochodzie..., ciekawe, czy dziś rano szef będzie dalej na mnie zły...” itp. I tak pędzimy przez cały dzień, nie myśląc o Bogu w ogóle, aż wreszcie, ziewając wieczorem, w roztargnieniu poświęcamy Mu minutę przy łóżku. Oczywiście nie zawsze tak to wygląda, ale zbyt często.

Na szczęście **Bóg jest cierpliwy, ale nie nadużywajmy Bożej cierpliwości**. Należy pamiętać, że odnosząc się obojętnie

do Boga, możemy zapomnieć o Jego prawach. Istnieje ryzyko, że świat może tak bardzo nas pochłonąć, iż Bóg stanie się nieważny, a Jego wola nie będzie miała wpływu na nasze postępowanie i wszystko może zakończyć się nieposłuszeństwem wobec Boga – czyli grzechem. Godziny, dni przeżyte bez Boga są godzinami, dniami zmarnowanymi. Powinniśmy przeżywać swoje życie w stałej łączności z Nim, w stanie łaski uświęcającej, czynić wszystko dla Boga i w zgodzie z Jego wolą. **Jeżeli nasze życie jest ukierunkowane na Boga, to wszystko, co robimy, ma wartość w oczach Boga i zyskujemy na Niebo. Nasze życie przeżywane w jedności z Bogiem staje się nieustanną modlitwą**. Należy zdawać sobie sprawę, że jesteśmy ważni dla Boga, że nie jesteśmy tylko jedną z miliardów dusz stworzonych przez Niego. **Miłość wobec Boga wyrażamy pełnieniem Jego woli**. Bożą wolę należy uznać za kompas, normę, gps naszego życia. We wszystkich naszych decyzjach i wyborach „to, czego Bóg chciałby ode mnie” musi stać ponad tym „co ja sam chciałbym zrobić”. Gdy wola Boża będzie odmienna od naszej, musimy być gotowi natychmiast wyrzec się naszych preferencji. Takie wyrzeczenie to nieomylny dowód naszej miłości do Boga.

Należy ciągle **odświeżać w sobie miłość do Boga poprzez uświadamianie sobie celu życia, którym jest piękno Nieba i szczęście życia z Bogiem, pamiętać o przemijaniu, śmierci i sądzie**. Nie pozwalajmy sobie, aby zapominać o prawdach ostatecznych, bowiem pamiętanie o nich motywuje nas do dobrego życia. Korzystajmy z Bożego Słowa podczas niedzielnej lektury, bo tu poznajemy wolę Boga, sami czytajmy i pogłębiajmy wiarę, aby wolę Boga poznać, ukochać ją i wypełnić.

Ks. Tadeusz Kocór
Proboszcz

*Kiedy idziesz na Roraty
nie szukaj na niebie Gwiazdy,
która prowadziła Trzech Króli czy raczej Magów...
Ona świeci w Twojej duszy
nad drogą Twojego życia...
Tylko Bóg i Ty wiesz
ile miała zakrętów...
Teraz, kiedy idziesz tą rzeczywistą drogą
do swojego Kościoła,
popatrz, jak domy uśmiechają się do Ciebie światłem okien,
a wiatr, który cichutko muska Twoją twarz,
albo figlarnie bawi się Twoim szalikiem,
cichutko szepcze: już czas, już czas...
Pamiętasz,
jak kiedyś malutki Jezus schodził co dzień
po jednym schodku,
aż do dnia,
kiedy przed ponad dwoma tysiącami lat
„Słowo stało się Ciałem”...
Powiesz,
że to dla dzieci...
Dla dzieci?
Przypomnij sobie,
co mówił Jezus,
kiedy postawił dziecko przed Apostołami ...
Teraz,
każdego dnia,
kiedy idziesz na Roraty
i śpiewasz ku czci Maryi
stopniowo znika z drogi Twojego życia
kurs codzienności...
Znowu odkrywasz w swojej duszy
ten malutki kwiat czystej dziecięcej wiary,
który składasz przed Tym,
który jest „prawdziwą światłością”...*



Jerzy Rybak

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort

Tajemnica Maryi

Wielka tajemnica, jak stać się świętym



Część druga

Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy czyli Święta Niewola Miłości

A. Wybór prawdziwego czyli doskonałego nabożeństwa.

Istnieją różne prawdziwe nabożeństwa do Maryi.

24. Istnieją rzeczywiście różne prawdziwe nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy; nie mówię tu o nabożeństwach fałszywych.

I. Nabożeństwo bez szczególnej praktyki.

25. Pierwsze polega na tym, że spełnia się obowiązki chrześcijańskie, unika grzechu śmiertelnego, kieruje się w działaniu bardziej miłością Boga aniżeli lekiem, modli się od czasu do czasu do Najświętszej Dziewicy, czcząc Ją jako Matkę Boga, jednakże bez szczególnego do Niej nabożeństwa.

Nabożeństwo zawierające szczególne praktyki.

26. Drugie nabożeństwo polega na tym, że żywi się dla Najświętszej Dziewicy większe uczucia czci i miłości oraz ufności. To nabożeństwo

prowadzi do włączenia się do bractw Różańca świętego i Szkaplerza, do odmawiania koronki czy różańca, do czczenia obrazów i ołtarzy Maryi, do oddawania Jej publicznej chwały i do wstępowań do Jej zgromadzeń. Także i to nabożeństwo, ponieważ wyklucza grzech, jest dobre, święte i godne pochwały. Ale nie jest jeszcze doskonałe, by zdolne było odciągnąć dusze od stworzeń i oderwać od siebie samych, żeby zjednoczyć je z Jezusem Chrystusem.

Nabożeństwo doskonałe: Święta Niewola.
27. Trzecie nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, znane i praktykowane przez bardzo małą liczbę dusz, jest właśnie tym nabożeństwem, jakie ci chcę odkryć.

B. Istota i zakres prawdziwego nabożeństwa do Maryi, zwanego Świętą Niewolą Miłości.

Istota tego nabożeństwa: Oddanie się Maryi na niewolnika miłości i życie w jedności z Nią.

28. nabożeństwo to polega na oddaniu się całkowitym jako niewolnik miłości Maryi, a przez Nią – Jezusowi. Dalej: na czynieniu wszystkiego z Maryją, w Maryi i dla Maryi. Wytłumaczę te słowa.

Zasięg tego ofiarowania się: całkowite powierzenie się w ręce Maryi.

29. Trzeba wybrać jakiś odpowiedni dzień, aby oddać się, poświęcić i ofiarować dobrowolnie i z miłości, bez przymusu, całkowicie, bez zastrzeżeń – oddać swoje ciało i swoją duszę; swe dobra zewnętrzne, jak dom, rodzinę, dochody. Swe dobra wewnętrzne dotyczące duszy, a więc swoje zasługi, swoje łaski, swoje cnoty i zadośćuczynienia. Trzeba tu zaznaczyć, że przez to nabożeństwo dusza czyni ofiarę Panu Jezusowi przez Maryję ze wszystkiego, co ma najdroższego – której to ofiary nie żąda żaden zakon – z prawa, jakie ma do rozporządzenia samym sobą i wartością swoich modlitw, jałmużn, umartwień i zadośćuczynień. A mianowicie w taki sposób, że to wszystko zostawia się do całkowitej dyspozycji Najświętszej Dziewicy, by rozporządzała tym według swej woli, na największą chwałę Bożą, którą Ona jedna zna doskonale.

Maryja staje się Panią wartości naszych uczynków.

30. Oddajemy Maryi do dyspozycji całą wartość zadośćczynną i błagalną naszych dobrych uczynków. W ten sposób po ofiarowaniu się, choćby bez żadnego ślubowania, nie jesteśmy już panami tego wszystkiego dobra, jakie spełniamy. Najświętsza Dziewica może je przydzielać bądź to jakiejś duszy w czyśćcu, aby ją wspomóc lub wyzwolić, bądź też jakiemuś biednemu grzesznikowi, aby go nawrócić.

31. Przez to nabożeństwo zabezpieczamy nasze zasługi, składając je w ręce Najświętszej Dziewicy. A to w tym celu, aby Ona ich strzegła, powiększała je i ozdabiała, ponieważ sami nie możemy sobie wzajemnie udzielać zasług łaski uświęcającej ani chwały. Wartość błagalną i zadośćczynną wszystkich naszych modlitw i dobrych uczynków ofiarujemy Jej, aby je mogła rozdawać i udzielać, komu się Jej podobać będzie. Jeśli po takim ofiarowaniu się

Najświętszej Pannie pragniemy ulżyć jakiejś duszy w czyśćcu, ocalić jakiegoś grzesznika, wesprzeć kogoś z naszych przyjaciół modlitwą, ofiarą czy umartwieniem, musimy o to pokornie prosić Maryję i zdać się na to, co Ona o tym bez naszej wiedzy zadecyduje. Bądźmy pewni, że wartość naszych czynów, rozdawana tą samą ręką, którą się Bóg posługuje udzielając nam swoich łask i darów, przyniesie najpewniej większą chwałę Bożą.

Trzy rodzaje niewoli. Niewola miłości jest najdoskonalszym poświęceniem się Bogu.

32. Powiedziałem, że to nabożeństwo polega na tym, by oddać się Maryi jako niewolnik. Trzeba zaznaczyć, że są trzy rodzaje niewoli. Rodzajem pierwszym jest niewola z natury. W ten sposób niewolnikami Boga są ludzie, tak dobrzy jak i źli. Drugim – niewola z przymusu. Szatan i potępieni są w ten sposób niewolnikami Boga. Trzecim – niewola z miłości i dobrej woli. I to jest właśnie niewola, w którą mamy się oddać Bogu przez Maryję, w sposób najbardziej doskonały, jakim tylko stworzenie posłużyć się może, by oddać się swemu Stwórcy.

Różnica między prostym sługą a niewolnikiem.

33. Zauważ także, że jest wielka różnica między sługą a niewolnikiem. Sługa chce zapłaty za swe usługi. Niewolnik niczego nie otrzymuje. Sługa jest wolny, może opuścić swego pana, kiedy chce, i służy mu tylko przez pewien czas. Niewolnik nie może go opuścić, jest mu wydany na zawsze. Sługa nie daje panu prawa życia i śmierci nad swoją osobą. Niewolnik daje się całkowicie, tak dalece, że jego pan mógłby go pozbawić życia, nie będąc za to niepokojony przez sąd. Wynika stąd jasno, że niewolnik z przymusu pozostaje z najściślejszej zależności, takiej, jaka właściwie przypaść może człowiekowi tylko wobec jego Stwórcy. Dlatego u chrześcijan nie ma niewolnictwa w tym znaczeniu. W ten sposób niewolnikami są tylko Turcy i bałwochwalcy. Szczęście niewoli miłości.

34. Szczęśliwa, po tysiąc razy szczęśliwa jest dusza wolna, która poświęca się Jezusowi przez Maryję w niewole miłości, wyzwolona przez Chrystusa z tyrańskiej niewoli szatana! (cdn.)

KORONY KRÓLOWEJ POLSKI (CZ. III)

Wprawdzie niniejszy cykl poświęcony jest historii koron, jakimi na przestrzeni wieków przyozdabiano obraz Jasnogórskiej Pani, warto jednak przy okazji przeżywanego jubileuszu przypomnieć fakt ofiarowania Matce Bożej dwóch innych insygniów władzy królewskiej: berła i jabłka. Wydarzenie to miało miejsce w Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski 3 maja 1926 roku i było wyrazem wdzięczności polskich kobiet za dotychczasową opiekę Maryi

pośrednictwem Prymasa Polski ks. kard. Edmunda Dalbora, w marcu 1921 r. zwróciła się z prośbą do obradującego wówczas Episkopatu Polski, aby obchodzona 15 sierpnia Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej była dniem ogólnonarodowego dziękczynienia za cud zwycięstwa nad bolszewickim agresorem. Odpowiadając na ten apel, Episkopat skierował list pasterski do narodu, w którym wezwał, aby w każdej parafii zorganizowano dziękczynną procesję, zakończoną uroczystym odśpiewaniem



nad naszą Ojczyzną, zwłaszcza za Jej cudowną interwencję podczas Bitwy Warszawskiej w 1920 roku.

W dniu 8 grudnia 1920 roku w katedrze warszawskiej abp Józef Teodorowicz wezwał cały naród do szczególnego podziękowania Matce Bożej Królowej Polski za zwycięstwo nad bolszewikami, które uratowało Ojczyznę i Europę przed zalewem bezbożnej ideologii. W swoim płomiennym kazaniu mówił wówczas: *Bóg łaskę zwycięstwa i cud pod Warszawą dał nam przez ręce Tej, która Polski jest Królową (...). Przed wieki Cud pod Częstochową prowadził króla i naród do ślubów świętych, złożonych Maryi w archikatedrze lwowskiej i do obwołania Ją Królową Polskiej Korony. Niechajże cud pod Warszawą zdziała to samo. Niechajże zwiąże naród w jedno bractwo wdzięcznych czcicieli Maryi (...). Niechaj naród cały odnowionym sercem, nową ożywioną wiarą i miłością woła do Niej: Królowo Korony polskiej, módl się za nami.*

Delegacja katolickich organizacji kobiet, za

hymnu *Te Deum*. W tym samym roku w maju, podczas pielgrzymki na Jasną Górę, kobiety podjęły zobowiązanie złożenia Matce Bożej dziękczynnego wotum narodu, które byłoby materialnym wyrazem uznania królewskiej godności Jasnogórskiej Pani. Tym wotywnym darem miały być berło i jabłko, jako insygnia władzy i godności królewskiej.

Jasna Góra, 20 października roku 1921, była również świadkiem innego, wyjątkowego i symbolicznego wydarzenia. Marszałek Józef Piłsudski wraz z towarzyszącą mu delegacją uczestniczył tu we Mszy św., sprawowanej przez jego osobistego kapelana ks. prał. Mariana Tokarzewskiego. Eucharystia była odprawiana w intencji podziękowania Matce Bożej za warszawskie zwycięstwo w 1920 roku oraz uproszenia błogosławieństwa bożego i dalszej opieki Królowej Polski dla Rzeczypospolitej, Narodu Polskiego i Naczelnego Wodza. Na zakończenie Mszy św. Marszałek Piłsudski odczytał Akt Oddania Polski opiece Jasnogórskiej

Królowej, a ks. bp Władysław Krynicki pobołogostawił Go słowami: *Niech Bóg udzieli ci błogostawieństwa, a kraj pod twoimi rządami niech zazna szczęśliwego pokoju.*

Mając świadomość, że Matka Boża Królowa Polski swoją cudowną interwencją przyczyniła się do odniesienia zwycięstwa przez wojsko polskie nad armią bolszewicką, papież Pius XI ustanowił w roku 1925 Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski i polecił ją obchodzić we wszystkich polskich diecezjach w dniu 3 maja. Nakazał również, aby modlitwa brewiarzowa, odmawiana w tym dniu przez kapłanów, zawierała tekst Ślubów Króla Jana Kazimierza, złożonych w 1656 roku we Lwowie, po cudownej obronie Jasnej Góry przed Szwedami. Decyzją tą Ojciec Święty wyraził swoje głębokie przekonanie, że w Jasnogórskiej Królowej naród polski już od wieków ma swoją Niezawodną Obrończynię.

Już w następnym roku, podczas Uroczystości Matki Bożej Królowej Polski w dniu 3 maja, na Jasnej Górze kobiety polskie wypełniły swoje zobowiązanie sprzed pięciu lat i ofiarowały Jasnogórskiej Madonnie dwa insygnia godności i władzy królewskiej: berło i jabłko. Tego dnia,

3 maja 1926 roku, przy obrazie Królowej Polski umieszczono te dwa znaki Jej królewskiej godności. Każdy, kto będzie na Jasnej Górze w kaplicy Czarnej Madonny i zwróci swój wzrok na Jej cudowny obraz, dostrzeże te królewskie insygnia po lewej stronie wizerunku Matki Bożej. Na berle ofiarowanym Maryi zostały wygrawerowane słowa: *Matko, Królowo Korony Polskiej! My, kobiety polskie, składamy Ci to berło, symbol władzy. Rządź nami! Niech trzy cnoty ewangeliczne: wiara, nadzieja i miłość, prowadzą Twój naród do chwały.*

W jubileuszowym roku 300. rocznicy pierwszej koronacji Jasnogórskiego Wizerunku warto pamiętać o tym symbolicznym akcie kobiet polskich, który był wyrazem ich głębokiej wdzięczności i wiary w królewską i opiekuńczą rolę Matki Bożej. Niech równie głęboka wiara i wdzięczność będzie cechą współczesnego pokolenia Polek i Polaków, tym bardziej, że Opatrzność Boża dała naszemu pokoleniu kolejne dowody cudownej i skutecznej opieki naszej Królowej z Jasnej Góry.

Ks. Jan Częczek

Czekając na Boga

*Adwentowy czas do nas przychodzi, cieszą się starsi i młodzi.
Archanioł Gabriel Maryi zwiastuje, że niedługo porodzi Syna i wielką radość poczuje.
Poranki adwentowe na roratach spędzamy, z Matką Bożą na Pana Jezusa czekamy.
Wigilijna noc - o tej porze kolejny raz rodzi się Dzieciątko Boże.
Pokorni pasterze przy żłóbku czuwają, trzej królowie dary i pokłon oddają.
Maryja z Józefem - Święta Rodzina - daje miłość i nam przypomina,
co w życiu jest wyjątkowe. Niech to Boże Narodzenie rozbudzi w nas życie nowe,
wiarę tak wielką jak u Szczepana, który ponad wszystko ukochał Pana.
Święty Szczepan, dobry i kochany - za miłość do Boga został ukamienowany.
Niechaj Jezusek ze żłóbka nam błogostawi, łask wiele da i sprawi,
aby świat stał się lepszy, a nie był skłócony i wielbił Pana na każde świata strony.
Ten opłatek jak śnieg biały - symbol to wielki i wspamiętały,
a wszystkie życzenia między sobą składane, niech w trakcie roku nie będą zapomniane.
Łask wiele, zdrowia i miłości i darów Bożych w obfitości.
Z sercem radosnym życzę Wam, aby nikt nie był sam,
a pokora i dobre życie, to piękny sposób na świat przeżycie.
Koniec roku będzie podsumowaniem co dobre, a co nieudane bywało,
oby tego dobrego więcej przeważało, wtedy wszystkim będzie się lepiej żyło,
a Dzieciątko ze żłóbka będzie nam błogostawiło.*

Michał Balawender



Ósme przykazanie Boże zobowiązuje człowieka do mówienia prawdy, zabiegania o nią, pielęgnowania jej, szanowania i świadczenia o niej.

MY, "POLSCY NAZIŚCI"

Ten tytuł jest oczywiście przewrotny, bo Polacy nie są żadnymi nazistami, a nazywanie nas tak, jest zwykłą nikczemnością i intelektualną ignorancją. Żeby zrozumieć o czym mówimy, musimy rozszyfrować czym jest nazizm. „Nazizm” jest a k r o n i m e m o d N i e m i e c k i e j Narodowosocjalistycznej Partii Robotników (z niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei - NSDAP), a w skrócie to niemiecki narodowy socjalizm. Więc sami widzimy, że nazywanie Polaków niemieckimi narodowymi socjalistami, jest zwykłym nonsensem. Następnym nonsensem jest wrzucanie polskiej Prawicy do jednego worka z niemieckim nazizmem, bo Prawica, która w swych postulatach ma m.in. odniesienie do Boga, prawo do własności prywatnej, określone stanowisko w sprawie aborcji, ma tyle wspólnego z nazizmem, co ogień z wodą. Natomiast, jak najbardziej do jednego worka można wrzucić sowiecki komunizm i rzeczony niemiecki nazizm, bo zniesienie własności prywatnej (posiadać ją mogli tylko wybrańcy) i wolność słowa były tam usankcjonowane i zależne od władzy, a Bóg nieomal całkowicie wykluczony. Komunizm od nazizmu różnił się tylko zasięgiem i metodą terroru – Niemcy prowadzili walkę rasową, a Sowietów klasową, ale na końcu obu ideologii była śmierć i cierpienie dziesiątek milionów ludzi. To samo tyczy się włoskiego faszyzmu, który z kolei pochodzi od Partito Nazionale Fascista (Narodowa Partia Faszystowska). Potocznie mówi się, że włoski faszyzm jest delikatniejszą wersją niemieckiego nazizmu. Jednocześnie należy wspomnieć, że władze PRL dokonały sprytnego zabiegu erystycznego i polski nacjonalizm zrównano z szowinizmem*. Tymczasem „polski nacjonalizm” to nic innego jak miłość do ojczyzny, o którym Kardynał Stefan Wyszyński pisał: *Działajcie w duchu*

zdrowego nacjonalizmu. Nie szowinizmu, ale właśnie zdrowego nacjonalizmu, to jest umiłowania Narodu i służby jemu. Nie muszę chyba wspominać, że żadne polskie partie narodowe, z ONR, Młodzieżą Wszechpolską i Endecją włącznie, w przeciwieństwie do nazistów, nie mordowały nigdy ludzi, a ich członkowie i założyciele przyczynili się do odzyskania przez Polskę niepodległości. To jest właśnie ten „zdrowy nacjonalizm”, o którym mówił Kardynał Wyszyński.

Wielu z nas, oglądając 11 listopada telewizyjną transmisję z Marszu Niepodległości z Warszawy, miało pewnie dysonans poznawczy, bo widzieliśmy jedno, a słyszeliśmy dwa, a nawet trzy przekazy. W TVP zobaczyć można było nieprzebrane tłumy Polaków, ludzi młodych, starszych, emerytów, robotników, uczniów, studentów, inteligencję, ludzi wszelkich profesji i wieku. Ludzie ci szli w marszu, który był wyrazem przynależności i przywiązania do Boga, do polskiej historii, wartości, tradycji, czyli tych czynników, które charakteryzują każdego Polaka. Pewnie nikt by nad tym nie strzepił języka i Marsz Niepodległości przeszedłby do historii, gdyby nie dwa transparenty, trzymane przez ubranych na czarno, zamaskowanych osobników. Jeden głosił szowinistyczne treści o czystości rasowej, a drugi potępiał ekspansję islamu na Europę. Sprawą śledztwa jest ponoć identyfikacja tych osobników, gdyż pojawiają się przesłanki, że była to zwykła prowokacja prorosyjskiej organizacji Niklot i tzw. Black Block, inaczej zwanego Antifą**, które to wcale nie szły w tłumie Patriotów od początku marszu, tylko zmieszali się z nim na wysokości warszawskiej „palmy”. Cała sytuacja z tymi ohydnyimi transparentami, którą - żeby nie było wątpliwości - należy surowo potępić, została tak wyolbrzymiona, że pisała o tym prasa i portale nieomal na całym świecie, rwąc

włosy z głowy nad „polskim nazizmem”, „supremacją białej rasy” czy tym podobnymi niesprawiedliwymi łatkami, które chciano imputować wszystkim uczestnikom Marszu Niepodległości. Niefortunnym też było zachowanie jednego z organizatorów MN członka Młodzieży Wszechpolskiej, który mówiąc, że czarnoskóry człowiek nie może być Polakiem, doskonale wpisał się w narrację lewicowych mediów, atakujących marsz i polski patriotyzm. Ale Młodzież Wszechpolska szybko odcięła się od tych słów i usunęła z listy organizatorów tego młodego człowieka. Przy tej okazji wspomnijmy Wincentego Lutosławskiego, polskiego filozofa, prawnicowego polityka i pisarza, a prywatnie przyjaciela Romana Dmowskiego (założyciela Endecji) który o przynależności do narodu polskiego mówił tak: *Do polskiego narodu należą spolszczeni Niemcy, Tatarzy, Ormianie, Cyganie, Żydzi, jeżeli żyją dla wspólnego ideału Polski. Murzyn lub czerwonoskóry może zostać prawdziwym Polakiem, jeśli przyjmie dziedzictwo duchowe polskiego narodu zawarte w jego literaturze, sztuce, polityce, obyczajach, jeśli ma niezłomną wolę przyczyniania się do rozwoju bytu narodowego Polaków.*

Nie jest trudno domyślić się, że to wszystko wpisuje się w nagonkę na Polskę, która w demokratycznych wyborach wybrała prawicową partię, będącą na kolizyjnym kursie z politycznie poprawną lewicową wizją europejskiego mainstreamu. Przyszywa się nam „gębę” nazistów, ksenofobów i rasistów, zarzuca łamanie demokracji, wolności słowa, zamach na Trybunał Konstytucyjny itd. A jak jest w rzeczywistości? Popatrzmy choćby z perspektywy naszego łańcuckiego podwórka. O „nazistach” nie będę już wspominał, bo szkoda się tłumaczyć z tego, że się nie jest wielbłądem. Jaka wśród nas jest ksenofobia i rasizm, niech zaświadczą choćby Światowe Dni Młodzieży z 2016 r., kiedy to „nienawidzący” obcych „polscy rasiści” z Łańcuta i innych miast i miasteczek naszego kraju, w swych domach gościli dziesiątki tysięcy młodzieży (u nas była młodzież

z Gabonu), wywodzącej się ze wszystkich ras i kolorów skóry jakie Bóg stworzył na Orbis Terrarum. Tych młodych ludzi nie tylko nie spotkało w Polsce nic złego, ale byli wręcz zachwyceni polską gościnnością i otwartością, a wielu z nich do dziś utrzymuje kontakt z polskimi rodzinami, które ich gościły w swych domach. Oskarżanie o antysemityzm również nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, bo praktycznie nie ma dnia, żeby w Łańcucie nie było żydowskiej młodzieży, a nie słyszałem, żeby kogoś z nich spotkało u nas w mieście coś złego, ba, czasem to żydowska młodzież się u nas szarogęsi... Idąc dalej, łamanie demokracji i wolność słowa... a gdzie u nas łamie się demokrację? Można urządzać demonstracje, wiece, można swobodnie podróżować, wyrażać swoje poglądy, opinie, istnieją różne partie i organizacje, dziennikarze piszą i mówią co chcą, nie obowiązuje cenzura, jak np. w Niemczech, gdzie nie można pisać o przestępstwach seksualnych popełnianych przez „uchodźców”, a o zamachach terrorystycznych pisze się, że to „incydenty”. A Trybunał Konstytucyjny? Jeszcze dwa lata temu 90% Polaków nie wiedziało o istnieniu tego ciała prawnego, ale wtedy na piętnastu sędziów czternastu miało mocne zakotwiczenie w trzeciej RP, a dziś jest połowa sędziów z lewej, a połowa z prawej strony sceny politycznej. Zaś pan Timermans, który tak broni TK w Polsce, nie interesuje się TK w innych krajach, gdzie albo takich sądów nie ma wcale, jak w jego rodzimej Holandii, albo są takie, jak obecnie u nas, wybierane przez polityków. Demokracja w Polsce ma się wyśmienicie, tylko niektórzy nie mogą zaakceptować tego, że naród ich nie wybrał i bojąc się rozliczeń za afery i inne geszefty, przy pomocy mediów i Brukseli, robią raban na całą Europę, według zasady, kiedy złodziej krzyczy – łapaj złodzieja. Takie działania są bardzo szkodliwe, bo z jednego incydentu robi się podkład do uczynienia z nas zbrodniarzy, którzy są winni wszelkiego zła na świecie. Wpisująca się w to opozycja zachowuje się nieomal jak Targowica, która także twierdziła,

że działa dla dobra Polski, a tymczasem zgotowała nam trwające 123 lata rozbiory. Podobne działania najdobitniej opisał Stefan Żeromski, w słynnej rozmowie na probostwie w Wyszku: *Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła. Ale nie ludźmy się, że to jakieś novum w polskiej historii. Już Stalin mówił, że by obstrukcjonistów, gdy staną się uciążliwi, nazwać nazistami, faszystami i antysemitami i powtarzać to wystarczająco wiele razy, żeby utkwilo w ludzkich umysłach. Nie możemy do tego dopuścić.*

Oglądając na YouTube relacje z tego, co mówili uczestnicy marszu, już kilka dni po nim, utkwiała mi w głowie wypowiedź pewnego starszego pana, który powiedział: „Mój Ojciec po Kampanii Wrześniowej dostał się do sowieckiej niewoli (skąd zbiegł). Krótco po tym dostał się w łapy Gestapo. Następnie Auschwitz. Przeżył „Marsz Śmierci”, by zostać wyzwolonym w Dachau. Kim Wy jesteście, że mówicie na mnie faszysta? Kim?” Nie trzeba chyba tego komentować...Widziałem też relacje brytyjskiego dziennikarza Tommy Robinsona, który, jako że reprezentuje prawicowy punkt widzenia, u siebie w kraju nazywany jest nazistą. Powiedział on: „Jeśli ktoś publicznie zadeklaruje się jako patriota w jego ojczyźnie, zostanie nazwany nazistą.

Młodzi Anglicy już nie wiedzą, kim są, nie wiedzą, skąd są, nie wiedzą, gdzie zmierzają”. Tego chcemy?!

Polsce wytyka się nazizm za dwa transparenty na Marszu Niepodległości, gdy tymczasem w Niemczech co rok odbywają się manifestacje neonazistów, którzy otwarcie mówią, że są spadkobiercami NSDAP, a o żołnierzach Wehrmachtu mówią z dumą, jakby to byli bohaterzy. W tych samych Niemczech notuje się kilkadziesiąt podpaleń ośrodków dla uchodźców i nikt tam o nienawiści rasowej nawet słowem nie wspomni. We Francji pod żydowskimi synagogami stoją żołnierze z długą bronią, a francuscy Żydzi z powodu bezpieczeństwa masowo emigrują znad Sekwany. W Szwecji organizuje się obchody byłych żołnierzy Waffen SS, na Łotwie SS Galizien. W Belgii, Francji, Holandii, Danii, Norwegii itd. były specjalne organizacje złożone z rodowitych mieszkańców, które tropiły i donosiły na Żydów. Mieszkańcy tych państw dobrowolnie zaciągali się i walczyli po stronie Niemców, kradli, niszczyli i mordowali razem z Niemcami, potem wraz z Niemcami dostali Plan Marshalla. Oddali nas w ręce Sowietów, którzy nas ciemnili przez następne 45 lat. Później nas sprywatyzowali - okradli, oddając w ręce Niemców polskie banki, huty, kopalnie, cukrownie, cementownie, 80 % polskich gazet i czasopism, a polskie miały być tylko obozy śmierci. I ci ludzie, którzy nigdy nie doświadczyli tak jak Polska niemieckiego buciora i sowieckiego bata, śmia nam dziś mówić, że jesteśmy nazistami?

Grzegorz Baranowski

PS 1. Guy Verhofstadt, który podczas haniebnej debaty nt praworządności w Polsce, powiedział, że 300 km od Auschwitz przeszło 60 tysięcy nazistów, został pozwany do sądu. Autorem pozwu jest wielokrotny uczestnik Marszów Niepodległości, członek Prawicy Rzeczypospolitej Marka Jurka, Dr Bawer Aondo-Akaa, który zupełnie wbrew narracji lewicowych „antyfaszystów” jest... czarnoskórym niepełnosprawnym Polakiem i patriotą.

PS 2. O tych „antyfaszystach”, którzy imputują innym faszyzm, słynna włoska dziennikarka i pisarka, Oriana Fallaci, powiedziała: „Największymi faszystami są antyfaszyści”.

* Szowinizm – postawa wyrażająca się ślepym uwielbieniem dla własnego narodu i w nienawiści i pogardzie dla innych

** Antifa – od anty faszyzm, skrajnie lewicowa neomarksistowska bojówka

Legenda Hubala

Henryk Dobrzański Hubal zyskał miano Pierwszego Partyzanta II Wojny Światowej, pomimo, że partyzantów już od początku wojny było wielu i bardzo szybko, bo już 27 września 1939 r. powstał zrab największej armii podziemnej: Służby Zwycięstwu Polski, przemianowanej później na Armię Krajową. Postać Hubala rozstawił film z 1973 r. pt. „Hubal”, ze wspaniałą kreacją aktorską Ryszarda Filipkiego.

Henryk Dobrzański pochodził ze starego szlacheckiego rodu. Jak podaje I. Szczęsnowicz, był w prostej linii potomkiem Zawiszy Czarnego. Urodził się w 1897 r. w Jaśle, chociaż w wielu źródłach można natknąć się na datę o rok wcześniejszą, a to dlatego, że taką podał, pragnąc jako nastolatek wstąpić do II Brygady Legionów Polskich w 1914 r. W I Wojnie Światowej dowodził plutonem kawalerii podczas walk o Lwów. W latach 1919-1920 walczył z bolszewikami. W książce Łukasza Ksyty „Major Hubal historia prawdziwa” pojawia się wspomnienie o Henryku Dobrzańskim podane przez gen. W. Nowinę Sawickiego, który zetknął się z nim na froncie wołyńskim w 1915 r. Prezentował się zawsze świetnie, zdrowy, wysportowany, przystojny, kipiał energią, inicjatywą, odważny do zuchwalstwa. Towarzyski, lubiący się zabawić, przyjaźnił się trudno. Jego jasne, drwiąco uśmiechnięte oczy patrzyły krytycznie, a szorstki ton i swoisty słownik nie jednały mu pokojowych zwierzchników. Bardzo wymagający, ale i bardzo dbający o podwładnych. Miał ich całkowite oddanie, a w akcji chętnie i ofiarne wykonanie rozkazu. Jego rozkazy były krótkie, jasne jak cięcie szabli. Pod szorstką pokrywą, nawet w rozmowach towarzyskich była nutka rozkazu.

Służąc w elitarnym 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich w Starogardzie Gdańskim, brał udział w Akcie zaślubin Polski z Morzem w Pucku 10 II 1920 r. Dał się poznać jako znakomity jeździec - na



zawodach w Nicei w 1925 r. uzyskał najlepszy wynik w konkursie indywidualnym, za co otrzymał nagrodę z rąk księcia Walii. Była to złota papierośnica z napisem The best individual score of all officers of all nations, co następcą brytyjskiego tronu streścił w słowach: Najlepszemu jeźdźcowi świata.

W 1930 r. poślubił Zofię Zakrzeńską. W uroczystościach zaślubin brali udział jej wujowie: gen Józef Haller i gen. Stanisław Haller (zastrzelony przez NKWD w Charkowie w 1940 r.). Po ślubie H. Dobrzański służył w 20. Pułku Ułanów w Rzeszowie, a szczęśliwa młoda para prowadziła ożywione życie towarzyskie. We wrześniu 1933 r. przyszła na świat ich córka Krystyna. Zarówno podczas pobytu w Rzeszowie, a potem w Hrubieszowie, państwo Dobrzańscy byli częstymi bywalcami zawodów jeździeckich i balów.

Tuż przed wybuchem II Wojny Światowej został zastępcą dowódcy 110. Rezerwowego Pułku Ułanów legendarnego ppłk. Jerzego Dąmbrowskiego Łupaszki. Po kampanii wrześniowej Łupaszko Dąmbrowski przeszedł do konspiracji w sowieckiej strefie okupacyjnej. Aresztowany przez NKWD został zamęczony w Mińsku, a pseudonim po nim przejął Zygmunt Szendzielarz i rozstawił go na nowo w Armii Krajowej (P. Szubarczyk).

Major Dobrzański Hubal wyruszył w Góry Świętokrzyskie. Miał nadzieję doczekać ofensywy aliantów, aby włączyć się do walki wraz z oddziałem, który w jego zamyśle miał być kadrówką dla organizującego się Wojska Polskiego. Kiedy okazało się (nie po raz pierwszy), że aliancka ofensywa jest mrzonką, Hubal zademonstrował niewzruszony opór oddziału. Zimą 1939/1940 stoczył wiele zwycięskich potyczek w Górach Świętokrzyskich i w lasach spalskich. Zyskał duży rozgłos, puszczając wolno Niemców schwytanych w czasie walk. Niestety, Niemcy znaleźli sposób, aby rozprawić się z Hubalem. Za każdą akcję oddziału brali krwawy odwet na bezbronnej ludności cywilnej. Tego nie mógł znieść Hubal, wychowany w rycerskiej tradycji. W tej sytuacji gen. Rowecki Grot, dowódca ZWZ, wydał rozkaz o zaniechaniu dalszej zbrojnej walki przez partyzantów. Hubal zwolnił więc swoich żołnierzy z przysięgi, aby mogli wrócić do domu. Oni jednak pozostali przy majorze, ograniczając kontakty z miejscową ludnością i kontynuując walkę. Pod Huciskiem 30 marca 1940 r. zadali Niemcom ciężkie straty, a dzień później odnieśli zwycięstwo z oddziałem SS. Tymczasem Niemcy gotowali się do ostatecznego starcia z Hubalczykami. Rzucili do walki z nimi batalion Wehrmachtu, batalion esesmanów i kilkanaście czołgów, łącznie około kilka tysięcy ludzi. Oddział Hubala liczył wtedy ok. 100 żołnierzy. W pogoni za oddziałem Dobrzańskiego Niemcy wymordowali wszystkich mężczyzn we wsiach Skłoby i Hucisko. Pierścień oblawy zaciskał się wokół partyzantów. 30 kwietnia Hubal z grupą żołnierzy został zaskoczony

w czasie biwaku w okolicach Anielina. Po gwałtownej wymianie ognia Henryk Dobrzański poległ z bronią w ręku. Okupanci zemścili się na martwym Hubalu. Zbeczcili jego ciało i obwozili po okolicy, aby zastraszyć ludność. Do dziś ciało majora jest poszukiwane. Ostatnie badania dotyczą ciała złożonego w Inowłodzu.

Niemcy, bojąc się legendy Hubala, ukryli jego ciało, ale pozostały po nim pamiątki, których losy są także symboliczne. Wraz z ostatnim listem do córki Krysi z 1 X 1939 r. major Hubal przesłał jej rodowy sygnet z herbem Leliwa (Herbem Leliwa pieczętował się także św. Andrzej Bobola). Pierścień ten Pani Krystyna Sobierajska nosi stale na palcu. Na początku kwietnia 1940 r., a więc tuż przed ostatnią bitwą, kpt. Józef Wyrwa Furgalski przywiózł z Krakowa Henrykowi Dobrzańskiemu medalik z Matką Bożą, podarowany przez matkę Hubala. Ten właśnie medalik, po śmierci majora, został zerwany z jego szyi przez porucznika Abwehry - Gallena. Najwidoczniej Niemiec czuł wyrzuty sumienia, ponieważ medalik zwrócił córce majora w 1987 r. Dzieje trzeciej pamiątki po Hubalu to los jego Krzyża Virtuti Militari, który major zawsze nosił na piersi. Dzieje te zostały opisane przez A. Ziółkowską-Bohem w książce pt. „Kaja od Radosława czyli historia Hubalowego krzyża”. Autorka zapisała w niej, że dzień przed śmiercią Hubala jego krzyż upadł na podłogę, bo urwała się sprzączka łącząca go ze wstążką orderową. Dobrzański powierzył krzyż kurierce, aby oddała go do naprawy. Kurierka przekazała go koleżance Kai. Kaja nosiła krzyż Hubala na szyi, potem w obcasie buta w czasie okupacji i w kanałach powstańczej Warszawy, później zaś w obozie NKWD w Ostaszku, gdzie została zesłana. Udało jej się powrócić do Warszawy w 1946 r. Krzyż Hubala znajduje się obecnie w Izbie Pamięci w Tomaszowie Mazowieckim.

Legenda Hubala wciąż trwa i fascynuje.

A. Styrnik

Otwarte drzwi – rozważanie adwentowe

Na początek – pewna historia. Wokół głównego dworca wielkiego miasta, każdego dnia i nocy spotykali się ludzie z marginesu: włóczędzy, złodzieje, narkomani. Tak rozpoczyna swoją historię Bruno Ferrero, znany autor wielu książek dla młodych. Widać było, że są nieszczęśliwi i zropaczeni. Długie brody, zaropiałe oczy, trzęsące się ręce, łachmany, brud. Bardziej od pieniędzy potrzebowali słów pociechy i odwagi, by móc żyć. Ale dziś prawie nikt nie potrafi dać tych rzeczy. Wśród ludzi z marginesu wyróżniał się młody człowiek, brudny, o długich zaniedbanych włosach, jakby miał osobistą tratwę ratunkową. Gdy życie wydawało się tragiczne, w chwilach samotności i najczarniejszego lęku, ten młody człowiek wyciągał ze swej kieszeni kartkę papieru, potłuszczoną i pogniecioną i... i czytał ją. Potem składał starannie i wkładał na powrót do kieszeni. Czasami całował tę kartkę, przyciskał sobie do serca czy do czoła. Lektura tej kartki natychmiast wywoływała zmianę nastroju. Młodzieniec wydawał się podniesiony na duchu, nabierał odwagi.

Co było napisane na tej tajemniczej kartce? Jedyne 5 małych słów: "Małe drzwi są zawsze otwarte". Tylko tyle. Był to bilecik, który przysłał mu jego ojciec. Oznaczał, że przebaczone mu i że w każdej chwili mógł wrócić do domu. Pewnej nocy tak zrobił. Znalazł małe drzwi do ogrodu otwarte. Cicho wszedł po schodach i położył się w swym łóżku. Następnego ranka, gdy się obudził, obok łóżka stał jego ojciec. W milczeniu uściskali się.

Czy istnieją w twoim życiu takie "małe drzwi"?

Drzwi, które zawsze są otwarte. Jakże to drzwi?

Czas Adwentu, sprzyja refleksji nad sobą. Kiedy otwierasz drzwi swego mieszkania, pokoju, domu, samochodu; zatrzymaj swą myśl nad drzwiami powrotu do Boga. Czeka na Ciebie Ojciec. Może są to drzwi konfesjonatu – do którego ktoś już dawno nie przystępował; może drzwi świątyni - którą ktoś odwiedza bardzo rzadko. Może są to drzwi pojednania z drugim człowiekiem? Sąsiadem, kuzynem, bratem, siostrą, rodzicami? W każdej chwili możesz rozpocząć od nowa. Każdy z nas, może wykorzystać ten błogosławiony czas, by otwartych drzwi nie zatrzaskać, nie zamurować swoim egoizmem, lenistwem lub obojętnością,

Różnymi sposobami Jezus zaprasza nas do nawrócenia. Trwa to nieprzerwanie. Tylko trzeba się zastanowić nad umiejętnością korzystania z tego zaproszenia. To zaproszenie ma swój program. Program uzdrawiający.

o. Stanisław SP



Z ŻYCIA PARAFII

1 listopada, w **Uroczystość Wszystkich Świętych**, na Cmentarzu Komunalnym w Łąncucie sprawowana była Msza Święta, która zgromadziła wielu mieszkańców miasta. Na terenie tej łańcuckiej nekropolii jest wiele miejsc, które dodatkowo odwiedzają wierni, przybywający na groby swoich bliskich. Tuż obok kwatery Wojska Polskiego, gdzie znajdują się m.in. mogiły żołnierzy walczących na frontach I i II wojny światowej, znajduje się skromna kapliczka z krzyżem – symboliczne miejsce. Tu swoich bliskich mogą wspomnieć ci, którzy z różnych powodów nie mają możliwości odwiedzenia ich grobów. Bardzo ważnym miejscem jest też grób księży, którzy pracowali w łańcuckiej parafii.

2 listopada w kościele farnym w Łąncucie parafianie wraz ze swoimi duszpasterzami zgromadzili się na **Mszy Świętej w intencji zmarłych**. Po zakończeniu Eucharystii wewnątrz kościoła przeszła żałobna procesja, w czasie której odczytywano imiona i nazwiska osób zmarłych w ostatnim roku i w ich intencji odmawiano różaniec.

11 listopada 2017 roku przypadła **99. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości** po 123 latach niewoli. W dniu tego narodowego święta w wielu miejscach naszej Ojczyzny zorganizowano uroczystości upamiętniające to doniosłe wydarzenie. W Łąncucie, o godzinie 8.30, przy Urzędzie Miasta zgromadzili się przedstawiciele lokalnych władz, poczty sztandarowe, harcerze oraz mieszkańcy miasta, którzy w pochodzie udali się kościoła farnego. O godzinie 9.00 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta w intencji poległych w obronie Ojczyzny, której przewodniczył ks. Tadeusz Kocór.

Dzisiejsza uroczystość - 11 Listopada - jest wyjątkowa z dwóch powodów - podkreślił kaznodzieja ks. Jan Częczek. Po pierwsze -

obchodzimy ją w roku maryjnych jubileuszy, po drugie – to wigilia 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę po długim okresie zaborów. W tym dniu przychodzimy do kościoła najpierw z powodu wiary w Jezusa Chrystusa, by podziękować Mu za Matkę - Ziemię i za dar narodowej wspólnoty oraz po to, by los naszej Ojczyzny złożyć w ręce Pana Historii – Pana i Zbawiciela. Przychodzimy także, bo tu jest nasza Matka i Królowa, nasza skuteczna Orędowniczka w trudnych okresach historii. Dalej w homilii kaznodzieja wskazał na filary, na których powinniśmy budować przyszłość Narodu i następnych pokoleń.

Tymi filarami są:

- wiara w Boga, Pana Historii,
- wielkie zaufanie, zawierzenie i miłość do Matki Najświętszej,
- odwaga i poczucie odpowiedzialności za Ojczyznę,
- stawanie się mądrymi ludźmi o mocnych charakterach,
- szacunek do własnej historii i jej osiągnięć, połączony z przekonaniem, że dziedzictwo praojców jest naszą chlubą!

Po Eucharystii wszyscy zebrani udali się na zewnątrz kościoła. Przy tablicach upamiętniających dowódców, oficerów i żołnierzy 10 Pułku Strzelców Konnych w Łąncucie oraz ofiary katastrofy smoleńskiej rozpoczęła się druga część obchodów. Wygłoszono okolicznościowe przemówienia oraz złożono kwiaty. Kontynuacją świętowania było wspólne śpiewanie zorganizowane w II Liceum Ogólnokształcącym w Łąncucie, pod hasłem *Pieśni patriotyczne – śpiewają pokolenia*. Zaś o godzinie 16.30 w kościele farnym rozpoczął się koncert *Ojczyzna w pieśni i mowie* w wykonaniu Chóru łańcuckiej Fary oraz instruktorów i artystów Miejskiego Domu Kultury w Łąncucie.

KALENDARIUM

GRUDZIEŃ 2017

Od 29 XI do 7XII - Nowenna przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Roraty w dni powszednie Adwentu o godz. 6.00

3.	niedz.	Pierwsza Niedziela Adwentu - rozpoczęcie Roku Duszpasterskiego 2017/2018 - „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym” 17.00 – nabożeństwo różańcowe i zmiana tajemnic
4.	pon.	<i>Wsp. św. Barbary</i> Spotkanie Rycerzy Kolumba
5.	wt.	17.00 – spotkanie ze św. Mikołajem (KSM, Oaza, Ministranci i lektorzy, Schola młodzieżowa i dziecięca, chorągwiarki, świetlica Caritas)
6.	śr.	<i>Wsp. św. Mikołaja</i> Spotkanie Akcji Katolickiej
7.	czw.	<i>Wsp. św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła</i> 17.30 – nowenna do Matki Bożej Szkaplerznej 18.00 - Msza św. i rozpoczęcie rekolekcji adwentowych 21.00 Wspólna modlitwa w rodzinach
8.	pt.	Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Msze św. 6.00, 7.30, 11.00, 15.15, 18.00 - dla wszystkich kandydatów do bierzmowania /złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego/ 12.00 – wystawienie Najśw. Sakramentu i Godzina Łaski Kąty – godz. 17.00 21.00 - wspólna modlitwa w rodzinach
9.	sob.	6.00 – roraty 7.30 – Msza św. dla seniorów i wszystkich chorych 18.00 - Msza św. z katechezą rekolekcyjną Kąty – godz. 17.00 21.00 - wspólna modlitwa w rodzinach
10.	niedz.	Druga Niedziela Adwentu - medytacje rekolekcyjne na Mszach świętych. Kąty – godz. 8.45 21.00 Wspólna modlitwa w rodzinach <i>Rozprowadzanie opłatków oraz świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom</i>
11.	pon.	
12.	wt.	
13.	śr.	<i>Wsp. św. Łucji</i>
14.	czw.	<i>Wsp. św. Jana od Krzyża</i>
15.	pt.	
16.	sob.	Rozpoczęcie nowenny do Dzieciątka Jezus
17.	niedz.	Trzecia Niedziela Adwentu - rozprowadzanie opłatków oraz świec Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom; kiermasz stroików świątecznych

KALENDARIUM

		16.00 – Msza św. dla dzieci komunijnych i ich rodziców
18.	pon.	
19.	wt.	
20.	śr.	
21.	czw.	Parafialna Spowiedź Adwentowa: godz. 9 – 12; 14 – 18.00
22.	pt.	Parafialna Spowiedź Adwentowa: godz. 9 – 12; 14 – 18.00
23.	sob.	Od godz. 9.00 – odwiedziny w domach chorych, zgłoszonych z racji świąt
24.	niedz.	Czwarta Niedziela Adwentu Uwaga! Nie ma Mszy św. wieczornej o godz. 18.00 z racji Wigilii
25.	pon.	Uroczystość Narodzenia Pańskiego Msze św. o godz.: 24.00 - pasterka; 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 13.00 Nie ma Mszy o godz. 18.00.
26.	wt.	<i>Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika</i> Msze św.: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 13.00. Nie ma Mszy o godz. 18.00
27.	śr.	<i>Święto św. Jana apostoła i ewangelisty.</i> 18.00 Msza św. i nabożeństwo uwielbienia
28.	czw.	<i>Święto św. Młodzianków, męczenników</i>
29.	pt.	
30.	sob.	
31.	niedz.	<i>Uroczystość Świętej Rodziny</i> Na Mszach św.: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00 i 13.00 - odnowienie przysięgi małżeńskiej; 16.00 - podziękowanie za rok 2017

Gaude Mater

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Łańcucie
ul. Farna 20, 37-100 Łańcut; tel. 17 225 28 73

Strona internetowa: www.lancut.przemyska.pl, e-mail: parafia@lancut.przemyska.pl
Redakcja: ks. Wiktor Florek; korekta: Maria Buk-Kalinowska; e-mail: wiktor.florek@wp.pl

Opracowanie graficzne: Marek Hepnar
Druk: Zakłady Poligraficzne TECHGRAF, ul. Podzwierzyniec 25, 37-100 Łańcut

Konto parafialne: Bank PEKAO SA I o w Łańcucie 54 1240 2643 1111 0000 3778 9697
Kancelaria czynna w dni powszednie **godz. 8.00 - 10.00 i od 16.00 - 17.30**
z wyjątkiem uroczystości i świąt. Tel.: 17 225 28 73

GODZINY MSZY ŚW.

Niedziela i uroczystości: kościół św. Stanisława (FARA) 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 13.00; 18.00
kościół św. Józefa Sebastiana (ul. Kąty) 9.00
Dni powszednie: 6.15; 7.00; 7.30; 18.00



NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym

Rekolekcje adwentowe 2017, Łańcut - Fara

Czwartek - 7 grudnia

Godz. 18.00 - rozpoczęcie rekolekcji

Godz. 21.00 - wspólna modlitwa w rodzinach

Piątek - 8 grudnia

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

Godz. 6.00 – roraty

Godz. 7.30, 9.00, 15.15 - Msze św. z katechezą rekolekcyjną

Godz. 18.00 - **Msza św. dla wszystkich kandydatów do bierzmowania**

12.00 – 13.00 - GODZINA ŁASKI

Godz. 21.00 - wspólna modlitwa w rodzinach

Kąty – godz. 17.00

Sobota - 9 grudnia

Godz. 6.00 – roraty

Godz. 7.30 – **Msza św. dla seniorów i wszystkich chorych**

Godz. 18.00 - Msza św. z katechezą rekolekcyjną

Kąty – godz. 17.00

21.00 - wspólna modlitwa w rodzinach

II Niedziela Adwentu - 10 grudnia

Medytacje adwentowe na Mszach świętych:

6.00; 8.00; (9.00 - Kąty); 9.30; 11.00; 13.00; 18.00.

Rekolekcje prowadzi O. Roman Woznica – klaretyn, misjonarz